Nr. 288. We Lwowie — Czwartek dnia 17. Października 1895 Rok XXXV.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 zł.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

— Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct. kwartalnie 1 zł. —

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola-Ludwika l. 3; w Paryżu: (C. Adam Ciborowski) 7 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünangasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz. 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Dr. Biliński a handel.

Lwów d. 16. października.

Handel, ten biedny kopciuszek rządów austryackich, pokładał z góry wielkie nadzieje w nowym gabinecie, jeszcze przed jego nominacyą, tem bardziej, że tekę skarbu miał objąć dr. Biliński, znający sprawę znakomicie a nadto niepomiernie energiczny i wcale nieprzystępny podszeptom nierzetelnej spekulacyi. Nadzieje te ziszczają się już teraz. Handel rzetelny odczuwa, że znajdzie opiekę, że nowy gabinet uczyni dlań to, co minister Dunajewski uczynił dla finansów austryackich, wyzwalając je z niewoli giełdziarskiej, a zarazem utwierdzi się otucha, że przy rokowaniach ugodowych z Węgrami ekonomiczne sprawy Przedlitawii w dzielnych spoczywać będą rękach.

Bilans handlowy Austryi rok za rokiem choruje na bierność, ztąd też wzmagają się kłopoty targowicy pieniężnej. Wobec tego stanu rzeczy, jak już wiadomo z telegramów, minister skarbu dr. Biliński zarządził, aby płatne d. 1. listopada kupony renty austryackiej (w sumie 17 848 023 zł.) i pożyczki loteryjnej z r. 1860 (2,645.750 zł.) wyjątkowo już od wczoraj bez potrącania eskontu wypłacano, tudzież, aby płatne d. 1. grudnia kapitały i wygrane pożyczki loteryjnej z r. 1854 (985.576 zł.) także od dnia wczorajszego z potrąceniem 3 prc. eskontu, realizowano.

Doniosłe znaczenie tego, na pozór drobnego zarządzenia, wyjaśnia następujący komunikat półurzędowy z d. 14. bm.:

„Wypłata kuponów przed terminem nie jest rzeczą nową, ale nigdy jeszcze nie zarządzono przedtem tak wczesnej wypłaty. Powodem jest obecny stan targowicy pieniężnej. Giełda potrzebuje sum wielkich, co się musi odbić na ogóle obrotu handlowego; a nadto handel i przemysł cierpią wskutek niepomyślnego stanu żeglugi rzecznej, — ciągła posucha nie pozwala Dunajem i Łabą wytransportować dla kraju i za granicę ogromnych nagromadzonych zapasów, zwłaszcza cukru i zboża. Nadto międzynarodowa targowica pieniężna coraz bardziej się ociąga, stopa procentowa się podnosi, a handel i przemysł pozbawione zostają pomocy, na którą przy zwyczajnej wysokości stopy procentowej z niejaką pewnością liczyć mogły. Jak poważnem stało się ogólne położenie, dowodzi wzrost popytu za kredytem w Banku austro-węgierskim, który musiał uciec się w porze nader wczesnej do wydawania banknotów opodatkowanych.

„Wobec tego rząd nie mógł zachowywać się obojętnie, a najwłaściwszem zdało się mu przedsięwziąć środki, które z natury swojej mogą dopomódz interesom prawowitym, rzetelnym i za taki należało uznać antycypacyjną wypłatę kuponów listopadowych, która szerokim a rozmaitym kołom na korzyść wyjdzie. Ściągając kupon na 17 dni przed terminem, może publiczność bez kosztów przysporzyć targowicy pieniężnej około 20 mil. zł., skarbu zaś państwowego nic to nie kosztuje, bo fundusze na to już posiada on w swoich kasach. Taką wczesną antycypacyjną a znaczną wypłatą dozna targowica pieniężna w październiku stateczniej ulgi.

Jeżeli jednak rząd tak seryo zajmuje się sytuacyą, to może przecie się spodziewać, że także Bank austro-węgierski pójdzie za tym przykładem. — Rzecz to jasna, że ewentualne podniesienie stopy procentowej Banku niezrównanie mniejby zaszkodziło spekulacyi karkołomnej, niż przemysłowi, rękodziełom i handlowi. Należy stosunki zgłębić do gruntu i pamiętać, że dla niepomyślnych już bez tego konjunktur naszego tegorocznego bilansu handlowego, uważaćby trzeba za specyalną klęskę, gdyby nasze interesa handlowe także w kraju dotknęło podwyższenie stopy procentowej. Należy baczyć, jak w podobnych wypadkach postępuje niemiecki Bank rzeski. Spodziewać się tedy należy, że bank austro-węgierski, oceniając kłopoty sytuacyi i wysokość swego zadania, nie zechce pozostać w tyle."

Tyle wywodzi komunikat półurzędowy, a sprawy jeszcze on nie wyczerpuje. P. Biliński chcąc dopomódz targowicy pieniężnej, miał do wyboru trzy już znane sposoby: 1) jak dawniejsi ministrowie dać kilku bankom znaczne sumy do dyspozycyi; albo 2) jak to niedawno uczynił węgierski minister skarbu, złożyć odpowiednią sumę 10 (milionów) na żyro-konto w Banku austro-węgierskim; albo też 3) zarządzić wcześniejszą wypłatę przypadających zobowiązań państwowych. P Biliński obrał sposób trzeci — ale wedle modły nowej. Chodziło mu bowiem o dopomożenie rzetelnemu handlowi i przemysłowi przez to, że targowica pieniężna nowe a znaczne fundusze otrzyma. Skutek sposobu pierwszego bywał zwykle taki, że banki fundusze państwowe wprost i wyłącznie giełdzie do dyspozycyi dawały. Co do sposobu drugiego, zachodzą okoliczności zasadnicze, które zapewne dopiero przy odnowieniu przywileju bankowego załatwione zostaną.

Pozostawał więc tylko sposób trzeci, i ten nietylko targowicy pieniężnej w ogóle, ale w pierwszym rzędzie interesom prawowitym korzyść znamienitą przyniesie.

Wszelako usunięcie obecnych kłopotów pieniężnych nie jedyną będzie korzyścią, którą ten krok ministra skarbu handlowi i przemysłowi przyniesie. P. Biliński zamierzył zarazem tym krokiem — jak zapewnia *Fremdenblatt* — stanowczo wpłynąć na politykę procentową instytutu emitującego banknoty. Bank austro-węgierski podniósł stopę procentową o 1 prc., a gdy dalsze jej podniesienie niezawodnie odbiłoby się arcydojmująco na handlu i obrocie, zapobiegł temu minister skarbu wspomnianem rozporządzeniem.

Zresztą choćbyśmy nawet nie zważali na chwilowy efekt cyfrowy akcyi ministra skarbu, to jest ona jako symptom wielce znaczącą, już bowiem w pierwszych dniach swego urzędowania składa p. Biliński dowód, z jaką szczególną uwagą śledzi ruchów targowicy pieniężnej i że w zupełności jest świadom zadań, jakie w tym także względzie ciężą na administracyi państwowej. Tem pierwszem swojem zarządzeniem na nowej posadzie, okazał się p. Biliński rozumiejącym sprawy i energicznym przyjacielem handlu i przemysłu, i należy mu pogratulować tego debiutu.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń d. 15. października.

(Program nowego rządu. — Pogłoski o reformie wyborczej i o reorganizacyi kolei państwowych.)

Kilka dni jeszcze a programowa deklaracya nowego rządu, tak bardzo wyczekiwana przez wszystkich zajmujących się wewnętrzną polityką monarchii, będzie już znaną. Nie zadowoli ona może ogółu, jak bowiem w kołach mogących być dobrze poinformowanemi powiadają, deklaracya ta będzie mniej rzucającą na przyszłość światła, aniżeli może niektórzyby chcieli. Nie będzie to atoli ani znamieniem braku energii nowego gabinetu ani świadomości, czego on chce i dokąd dąży — ale następstwem tak bardzo dziś rozluźnionych stosunków parlamentarnych, których naprawa jednym zamachem nie da się uskutecznić. Nie należy przytem zapominać jednej, nader ważnej okoliczności, że deklaracya ta ułożoną została przez gabinet samoistnie, bez porozumienia się ze stronnictwami.

O wiele ciekawsze, aniżeli sama deklaracya, będą rozprawy w Izbie, jakie na jej temat się rozwiną. Choć i te zapewne nie będą zbyt jasne i konkretne, biorący bowiem w nich udział, o ile zechcą rzecz na seryo traktować, będą musieli liczyć się z jednej strony z panującemi obecnie w parlamencie stosunkami, z drugiej zaś strony nie mogą zapomnieć o tem, że gabinet, występujący obecnie na widownię polityczną, jest nie jakiś wypadkowym ale wyposażonym w niezwykłe zaufanie monarsze.

Co do programu prac, jaki nowy rząd wygotował dla parlamentu, to jest on istotnie olbrzymi a więc może i za optymistyczny i nie sposób go będzie prawdopodobnie w całej pełni wykonać. Samo załatwienie budżetu nakreślone na czas do świąt Bożego narodzenia, nie mało nastręczy trudności. Wprawdzie ogólna dyskusya, przy której wypowiadane bywają życzenia i żale poszczególnych stronnictw, tym razem będzie krótszą, zastąpi ją bowiem już poprzednia rozprawa nad deklaracyą programową rządu, mimo to jednak trudno przypuszczać, aby w ciągu niespełna dwu miesięcy tak komisya, jak i pełna Izba budżet załatwić zdołały.

Sprawa ugody austro-węgierskiej zajmuje również nie mało uwagi. Rokowania co do niej rozpoczynają się między obu rządami już w bieżącym miesiącu. Wedle dotychczasowych dyspozycyj d. 24 b. m. udadzą się do Budapesztu: hr. Badeni, dr. Biliński i Glanz celem nawiązania formalnych rokowań. Szczegółowe narady prowadzone będą między delegowanymi obu ministerstw skarbu, handlu i sprawiedliwości na przemian to we Wiedniu to w Budapeszcie.

Powstają też w pismach obecnie już pogłoski o projekcie reformy wyborczej, jakkolwiek ten ma stanąć na porządku dziennym obrad parlamentu dopiero na wiosnę roku przyszłego. Wieści krążące tu o tej sprawie już teraz, uważać należy co najmniej jako stanowczo przedwczesne. Opowiadano mianowicie, że reforma ma polegać na utworzeniu dodatkowej piątej kuryi, do którejby należeli wszyscy niemający dotychczas prawa głosowania a każdych takich 300.000 miałoby prawo wyboru jednego posła. Wiadomość ta zdaje się być tylko o tyle prawdziwą, że istotnie i projekt hr. Badeniego oprze się na zachowaniu kuryj, będących dotąd podstawą ustawy wyborczej.

O reformie zarządu austryackich kolei państwowych obiega również wiele pogłosek, z których faktem jest, że na podstawie planu poprzednio przez dr. Bilińskiego nakreślonego, wypracowywany jest obecnie projekt szczegółowy. O ile projekt ten nie spotyka się atoli ze strony władz wojskowych z trudnościami, dziś wiedzieć jeszcze nie można. Pewnem jest, że rząd pragnie, aby reorganizacya weszła w życie z nowym rokiem, w którym to czasie zostałoby utworzone ministerstwo komunikacyi, zastępując dzisiejszą jeneralną dyrekcyę kolei państw., podlegającą ministerstwu handlu. Wedle krążących pogłosek ministerstwu komunikacyi podlegałyby trzy jeneralne dyrekcye z siedzibą atoli we Wiedniu (jest to ustępstwo dla żądań władz wojskowych), których zakres działania byłby niemal taki, jak dziś jener. dyrekcyi kolei państwowych z ograniczeniem co do terytoryum.

Podział tych trzech nowych dyrekcyj nie nastąpiłby naturalnie wedle krajów koronnych, ale terytoryalnie. Jedna z tych dyrekcyi obejmowałaby n. p. koleje galicyjskie, bukowińskie i śląskie, jako też część małą kolei morawskich. Dzisiejsze poszczególne dyrekcye ruchu pozostałyby i nadal. Jako przyszłego ministra komunikacyi wymieniają pisma tutejsze feldm. porucz. Guttenberga, dotychczasowego kierownika biura kolejowego w ministerstwie wojny. (*aa*).

Londyn d. 10. października.

(Afrykańskie kopalnie złota i spekulacye giełdowe.)

(*Nt.*) Najbardziej charakterystycznym rysem epoki obecnej w Anglii jest spekulacya na akcye kopalni złota w Afryce i Australii. Od kilku miesięcy przedmiot ten wyrugował wszystkie inne w rozmowach wszystkich warstw społecznych. Spekulacya przybrała rozmiary fantastyczne i przypomina gorączkę, jaka panowała za Law'a i ulicy Quincampoix, albo Unii Generalnej p. Bontoux. Jak wówczas, tak i obecnie katastrofa jest nieunikniona, ale ponieważ jest ona jeszcze „za górą", świat gorączkuje się i szaleje. Trudno wyobrazić sobie rozmiary tego szału. Agenci giełdowi podwoić musieli liczbę swych urzędników, pracują dniem i nocą; likwidacya zobowiązań giełdowych, zamiast dwa dni w miesiącu, musiała objąć trzy, tyle jest interesów do regulowania. Codzień powstaje kilka nowych kompanij; same ogłoszenia i prospekty kosztują 25.000 ft. szt. tygodniowo. Słychać co moment o olbrzymich fortunach zarobionych na sprzedaży akcyj, więc idą i idą w górę. Niektóre bajecznie, bo do 3 000 prc., a mnóstwo płaconych bywa od 1.000 do 1.500 ft. szt. za akcye, które dotąd nie przyniosły złamanego szeląga i są tylko zadrukowanym arkuszem papieru.

Łatwo zrozumieć, jak się ten stan rzeczy zrodził. Po bankructwie Ameryki południowej i przesileniu bankowem w Australii, rynek pieniężny londyński przez cztery lata od roku 1887 do 1890 znajdował się w stanie letargu. Olbrzymie kapitały nie znajdowały umieszczenia. Było naturalnem, że gdy pojawi się pierwsza korzystna gratka, rzucą się na nią wszyscy, zaś agenci giełdowi uderzą w bęben reklamy, aby odzyskać czas stracony. Ale nikt nie mógł marzyć, że takie otworzy się pole dla spekulacyi.

Trzeba przyznać, że punkt wyjścia był bez zarzutu. Produkcya kopalń złota w Afryce południowej w okolicach Johannisbergu pokazała się obfitą; nigdy jeszcze dotąd nie znaleziono obfitszych, łatwiejszych do eksploatacyi i pewniejszych; wszelka niepewność co do rezultatów jest wykluczona i można obliczać na pewno żniwo każdego miesiąca. Gdy delegaci rządów niemieckiego i francuskiego i delegat domu Rotszylda p. Hamilton Smith, złożyli swe raporta wielce zadawalniające, gdy publiczność się przekonała, że to nie baśnie ale prawda, rzuciła się do nabywania akcyj.

Ale trzeba natychmiast zwrócić uwagę, że te wyjątkowo korzystne warunki nie zostały stwierdzone co do wszystkich kopalni złota, ale tylko co do jednych, położonych w Randzie, a przedewszystkiem do Towarzystwa posiadającego kopalnie Witwaterland. Zatrudniają one 50 000 robotników miejscowych i 8.000 Europejczyków i wydobywają 200.000 uncyj złota miesięcznie. Dotąd wydobywają je na 200 stóp głębokości, ale ma się ono znajdować równie obficie aż do 2 000 stóp. W tym Randzie jest w przybliżeniu złota na 300—350 milionów funt. szt. W roku zeszłym wydobyto tam uncyj 2,000.000, wartujących 7,500 000 ft. szt. co przyniosło czystego dochodu ft. szt. 2,500 000. Obecnie przy ulepszonych machinach wydobyć można 85 prc. czystego kruszcu, gdzie niedawno jeszcze zadawalniano się 50 prc. Ale nawet w tych nieporównanych kopalniach i przy takiej świetnej produkcyi, wobec podniesionej fantastycznie ceny akcyj, kapitał przyniósł zaledwie $2^1/_2$ procent.

Co można powiedzieć o innych kopalniach? Nie wiadomo, czy posiadać będą tak wyjątkową geologiczną formacyę jak Rand. Ale spekulanci i Towarzystwa zakupujące terytorya nie podają tego w wątpliwość i liczą na takie same dochody. Bez najmniejszego pesymizmu można twierdzić z góry, że tak nie będzie i że wiele z tych kopalni mocno zawiedzie oczekiwania.

Akcye kosztują jeden funt szterlingów, więc rzuca się do nich chmara publiczności, nie mająca wyobrażenia o istotnem bogactwie tych kopalni, ani o warunkach eksploatacyi, ani o stosunkach rolniczych etc. Mnóstwo piratów giełdowych rzuciło się obecnie do tej spekulacyi i gdy się objektywnie na ten szał spogląda, pojąć nie można, że ludzie jak muchy idą dobrowolnie na lep. Katastrofa, krach jest nieunikniony. Powtórzy się dramat, jaki miał miejsce przed laty dwudziestu z okazyi spekulacyi na amerykańskich drogach żelaznych. Jest niepodobnem, ażeby te akcye mogły ciągle iść w górę. Gdy jedne runą, inne, nawet istotnie poważne przedsięwzięcia pójdą w ślad za nimi. Dobre pokutować będą za złe.

Zkąd ten zły wiatr zawiewa? — zaczynają się pytać oględniejsi. Chodzą już posłuchy o zmowach robotników kopalnianych. Dotąd robotnik zarabia tam dziennie po 30 szylingów, to jest więcej niż tutaj tygodniowo. Napływ rąk zmieni jednak niebawem ten stan rzeczy. Nietylko robotnikom, ale i miejscowym spekulantom z Rodesyi, zależeć także może na zmniejszeniu produkcyi złota tak samo, jak to uczynili co do produkcyi brylantów i mogą się tam wytwarzać *trust'y* przeciwko tym lub owym kopalniom. Publiczność, kupująca dzisiaj te akcye owczym pędem, nie posiada najmniejszej kontroli i posiadać jej nie może. Jest niezawodnem, że agenci giełdowi, obłowiwszy się, nie będą mieli powodu podtrzymywać do nieskończoności zwyżki cen. Cała sztuczność tej budowy ukaże się zapóźno dla fryców, co się dali wziąć w te sidła.

Jest nakoniec mowa, że rząd chce odjąć towarzystwu Afryki południowej jego Chartę nadawczą i wziąć tę kolonię w bezpośredni zarząd, aby zapobiedz w danej chwili mogącym wybuchnąć bezprawiom. Ale kwestya to zbyt ważna, ażeby ją podjąć tutaj mimochodem. Powrócę do niej w przyszłości niedalekiej.

Zakład wychowawczy

Rodziny Maryi.

Łomnia koło Turki d. 15. paźd.

Ostatniem dziełem niestrudzonego w pracy dla dobra ludzkości ś. p. arcyb. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, jest założony przez niego zakład naukowo-wychowawczy w Łomnie o 21 kilometrów od Turki, a o 40 kilometrów od stacyi kolejowej w Ustrzykach dolnych położonej.

Szersza publiczność nie miała dotąd jeszcze sposobności o tej instytucyi się dowiedzieć, gdyż ś. p. arcybiskup już wysiłkiem ostatków zdrowia krzątał się właśnie w cichości koło zrealizowania przepięknej swej myśli, gdy śmierć przecięła pasmo jego męczeńskiego żywota, nie dozwalając mu poświęcić zakładu z kaplicą, aby go potem oddać w Imię Boże do użytku ludzkości.

Przeznaczony na zakład budynek z kaplicą stoi dziś już wykończony, a poświęcenie tegoż naznaczyło Zgromadzenie „Rodziny Maryi", któremu za wolą Bożą zarząd tej spuścizny przypadł, na dzień 19. b. m. Gdy więc w obec tego już w dniach najbliższych zakład ten wejść ma w życie, powinien kraj nasz cały dowiedzieć się o tej dla niego drogiej spuściźnie, którą przekazał mu ś. p. arcypasterz w programie własnoręcznie napisanym:

„Jedną z najgwałtowniejszych potrzeb społecznych w Galicyi jest niezaprzeczenie Zakład wychowawczy dla niezamożnych dziewcząt, nie będących w stanie płacić drogo za swe wykształcenie, a jednak potrzebujących odpowiedniej do stanu swego nauki. Seminarya nauczycielskie nie tylko są przepełnione, ale kształcą wyłącznie w kierunku pedagogicznym, do czego trzeba mieć osobne powołanie. Panienki średniego stanu nie mogą iść wszystkie na nauczycielki i nie byłoby to wcale pożądanem. Większa ich część przeznaczona jest na żony rolników, przemysłowców, urzędników i oficyalistów, gdzie obok wiedzy naukowej niezbędna jest znajomość gospodarstwa i pracy domowej. Matka niezamożnej rodziny, co nie potrafi ani skroić, ani uszyć sukienki dla dziecka, co nie zna się na kuchni i nie umie urządzić nabiału i warzywa, ciężarem raczej niż pomocą będzie dla męża, zmuszonego zdać się we wszystkiem na płatne usługi. Koniecznie przeto należy łączyć w

---

Kaprysy.

Powieść

przez

ZOFIĘ KOWERSKĄ.

(Ciąg dalszy.)

— O, nic nie zostawiaj, kuzynie, proszę cię. Nienawidzę mieć pieczy nad cudzemi rzeczami. Zaraz ci wszystko pocztą odeślę.

— Choćby to była owa cząstka duszy, o której Mickiewicz śpiewa.

— Mickiewicz żył w czasach, kiedy takie rzeczy się mówiły. Było to w modzie. Teraz czułostkowość jest anachronizmem. Ja, z mej strony, jestem dziecięciem wieku, nienawidzę sentymentalizmu. Mogę ci zaręczyć, kuzynie, że na żadnym fotelu, na żadnej kanapie, cząstki twej duszy nie dostrzegę, więc nie zadawaj sobie trudu porzucania jej tam. Zabieraj się ze wszystkiem, ze wszystkiemi manatkami.

— I nie wracaj więcej! — rzekł głucho Edward.

— Jeżeli tu nic nie zostawisz, to wracaj. Jesteś naszym krewnym, przynajmniej przyjęliśmy cię za takiego. Czemużbyś nie miał wrócić? Tylko nie odszukuj niczego. Staraj się też być jak najmniej roztkliwionym.

— Czy może zawadzam tu panu Henrykowi?

— Zdaje mi się, że powiedziałam ci to już, kuzynie... Pan Henryk żadnych dotąd praw nademną nie ma. Może je mieć z czasem, lecz teraz nie pytam go, kto mu zawadza, a kto mu jest miłym w domu rodziców moich.

Pożegnanie państwa Siemierskich z Edwardem było rozczulające.

— Nie mam syna — mówił biedny paralityk — zdaje mi się, że go znalazłem w tobie, Edwardzie. Nie pojmuję, jak tu żyć bez ciebie będziemy!

Głowa starca poczęła drgać spazmatycznie, łzy błąkały mu się pod powiekami.

— Nie chciałbym się z wami rozłączać nigdy — mówił Edward — i gdyby kuzynka Zula chciała... ale nie chce!

— Zabielsk zostałby w nazwisku! — zawołał pan Siemierski, a błąkające się pod powiekami łzy spłynęły mu po policzkach w dwóch grubych kroplach.

— Nietylko Zabielsk zostałby w nazwisku, ale odbudowałaby się cała dawna fortuna Siemierskich, tu i w Poznańskiem.

— Ach! jakże Zula byłaby szczęśliwa! — rzekł rozczulony ojciec.

Matka, łzy ocierając, poczęła namawiać Edwarda do prędkiego powrotu. Wszystko się jeszcze ułoży... Zula kaprysi, ale się da przekonać.

Zula, na chłodny uścisk ręki i konwencyonalne pożegnanie Edwarda, odpowiedziała z czułością prawie. Życzyła mu, by podróż jego poszła pomyślnie i... by wszystko po myśli szło mu w życiu.

Po wyjeździe Edwarda, Zulę objaśnił duet westchnień, że w myśli rodziców odbywała się walka, że chcieli mówić z córką, a nie śmieli. Zula uśmiechnęła się do obojga.

— Odjechał, tak, odjechał! — rzekła, kiwając żartobliwie głową, jakby żal udając.

— Iluż to ich tak odjechało! — westchnęła matka.

— Żebym miała jedną córkę — zawołała, śmiejąc się Zula nie pragnęłabym jej tak gwałtem z domu wyprawić.

— Uszczęśliwiłabyś mię — rzekł ojciec, a głowa jego konwulsyjnie trząść się zaczęła — gdybym z twoją pomocą Edwarda mógł synem nazwać. To samo nazwisko... taki człowiek rozumny... zostałabyś w Zabielsku. Ja już potrzebuję zastępcę w interesach, gospodarstwie... w fabryce wszystko idzie źle, wszystko idzie ku upadkowi — tu łzy popłynęły po twarzy staruszka — nie mam już sił, ani pamięci... czuję się coraz słabszym... lada dzień mię nie stanie, a nie umrę spokojny, jeżeli cię nie zobaczę przy boku człowieka, mogącego być opiekunem dla ciebie i matki.

Pan Siemierski nie mógł dalej mówić; głowa jego trzęsła się coraz bardziej, płakał i przedstawiał smutny obraz starości i niedołęstwa.

— Zobaczę, ojcze, zobaczę — mówiła Zula — może będę mogła zgodzić się z myślą przyjęcia Edwarda, ale nie żądajcie odemnie zbyt prędkiej decyzyi. Dajcie mi jeszcze swobodę uważania się za panią moich uczuć i czynności... Ach, czemuż nie wydaliście mnie, gdym miała lat szesnaście?... Wtedy odsuwaliście konkurentów, byliście szczęśliwi, gdym któremu odmówiła. Wtedy byłabym poszła, ot tak, z głupoty, bezmyślnie, jak idzie tyle innych! Teraz mi trudno. Zresztą już i tak zrobiłam z siebie wiele. Prawie się związałam względem Henryka.

— O ileż on mniej wart od Edwarda! Nieobrotny, mól książkowy, uczony, zagrzebany w starych szpargałach... Zresztą, ten Zabielsk, w którym przeżyłem lat tyle...

Wzruszenie przyprawiło znowu staruszka o spazmatyczne drżenie. Zula była rozdrażniona, zgryziona.

— Jestem od lat kilku tylko zmartwieniem i kłopotem dla was — rzekła gwałtownie — i należy się, bym zaczęła być wam ukojeniem i pociechą.

Rodzice przelękli się tego wybuchu. Żałowali wyrzeczonych słów, chcieliby byli uspakajać Zulę i przepraszać, lecz wyszła spiesznie, zostawiając ich zaniepokojonych. Złe to usposobienie objawiło się natychmiast w żywej sprzeczce, jaka między nimi wybuchła. Jedno na drugie składało winę, jedno drugiemu wyrzucało nieostrożność i niezręczność.

Słysząc wymówki pana Siemierskiego, można było przysiądz, że żona była winna wszystkiemu, że gdyby nie ona, Zula byłaby już dawno zrobiła dobrą partyę; zarzuty pani wyraźnie znowu świadczyły, że jedynym winowajcą był mąż. On to miał na sumieniu stan rzeczy obecny; jemu należało przypisać to wahanie się Zuli i danie Henrykowi nadziei, co było ostatniem szaleństwem i zgubą dziecka.

Wkrótce po wyjeździe Edwarda przypadł termin objęcia miejsca przez nowego dyrektora fabryki wyrobów żelaznych.

— Obok Henryka staje obrońca i poplecznik — pomyślała Zula. — Doskonale obsadzone obozy! Edward zostawił na straży pozycyi obojga rodziców, Henryk występuje groźnie z tym, o głowę od siebie wyższym Zdzisławem.

Opanowała ją chętka wyprowadzenia wszystkich w pole. Żeby się też co nowego zdarzyło!

(C. d. n.)

wychowaniu tej klasy wykształcenie gospodarskie z naukowem. Na to znowu, aby wychowanie takie było dostępne dla niezamożnych rodzin, musi ono być tanie; czego jedynie zakonnice, nie mające własnej rodziny i ślubujące ubóstwo, podjąć się mogą, a i tym brak pomieszczenia i funduszów na zbudowanie odpowiedniego budynku, stają zwykle na przeszkodzie. Zgromadzenie Rodziny Maryi znajduje się pod tym względem w wyjątkowo korzystnem położeniu; nietylko bowiem obrało sobie za godło słowa Apostoła narodów, „a mając co jeść i czem się odziać na tem poprzestańmy", ale znalazło też dobroczyńcę w osobie Stanisława hr. Wiśniewskiego, który zaofiarował na ten cel wspaniały budynek z obszerną kaplicą i ogrodem, mogący pomieścić kilkadziesiąt wychowanic. Dzięki tej wspaniałomyślnej ofiarności, siostry Rodziny Maryi znalazły się w możebności urządzenia w bieżącym jeszcze roku zakładu wychowawczego dla panienek średniego stanu z następującym programem:

a) Zakład przyjmuje tylko panienki od 8 do 12 lat.

b) W pierwszym roku otworzoną będzie tylko klasa 1-sza, w następnych zaś latach przybywać będzie co roku nowa wyższa klasa aż do ósmej.

c) Zakład jest zamkniętym internatem, dochodzących uczennic wcale nie przyjmuje, kształcenie bowiem w zajęciach domowych na równi z nauką stawia.

d) Program naukowy zastosowany będzie do wymagań rady szkolnej kraj. dla szkół ośmioklasowych.

e) Wszystkie bez wyjątku wychowanki obowiązane będą kształcić się w pracach domowych i gospodarskich, jak krój, szycie, haftowanie, gotowanie, pranie, urządzanie nabiału i wędlin, chów bydła i drobiu, uprawa warzywnych i owocowych ogrodów.

f) Za całe utrzymanie z światłem i opraniem, oraz za naukę wchodzącą w program szkolny, wychowanki płacić będą 10 złr. miesięcznie.

g) Za wykład francuskiego języka i muzykę, żądające tej nauki dopłacać będą po 3 złr. za każdy przedmiot.

h) Czas wakacyjny spędzony u rodziców odtrąca się od zapłaty wychowanek. Święta zaś nawet dłuższe, wliczają się do roku szkolnego, chociażby spędzane były nie w zakładzie.

i) Panienki przyjmowane będą tylko wyznania katolickiego a naukę religii pobierać mają wedle własnego obrządku.

k) Język wykładowy będzie polski, ale nauka niemieckiego i ruskiego będzie dla wszystkich obowiązująca.

l) Każda wychowanka winna przywieść z sobą do zakładu małą wyprawkę w odzieniu, bieliźnie i stołowem nakryciu, którą opuszczając zakład może zabrać napowrót.

m) Osoby pragnące umieścić w zakładzie swe córki lub wychowanki, winny się zgłaszać do głównej przełożonej zgromadzenia rodziny Maryi, przewielebnej matki Zofii Kończanki we Lwowie ul. Słodowa l. 6."

Oto główne postanowienia statutu. Zachęcać rodziców, aby w interesie swych córek korzystali z tego zakładu — rzecz, zdaje się, zbyteczna. Dodać tylko jeszcze winniśmy, iż o piękniejszej i zdrowszej miejscowości niż ta, którą obrał dla swego dzieła ks. arcybiskup, trudno nawet pomyśleć, więc nie siląc się na inne słowa, ograniczamy się na zachęcie do zwiedzenia zakładu a w nagrodę za to wyniesie każdy taki zachwyt, jaki był udziałem twórcy tej instytucyi, gdy po brzegach okalającego go Dniestru się przechadzał i dalsze plany swej pracy układał.

W tym zakładzie w Łomnie u przełożonej matki Władysławy Wasilewskiej mogą interesowani zasięgać także potrzebnych dalszych wyjaśnień co do warunków przyjęcia wychowanek do wyższej klasy już obecnie.

Jest już piękne dzieło — ale brak mu za to opiekuna. Owóż na kraj nasz odbierający taką spuściznę, spada znowu doniosły obowiązek zastąpić temu zakładowi zgasłego protektora swą opieką. Pamięcią o tym zakładzie uczcimy najwymowniej tak drogą nam pamięć śp. ks. arcybiskupa, to dlań pomnik najmilszy, bo przezeń samego obmyślany. To też idąc za przykładem wydziału arcybractwa Najświętszej Maryi we Lwowie, który zamiast wieńca na trumnę śp. arcybiskupa, złożył ofiarę na rzecz Zakładu wychowawczego w Łomnie — naśladować powinniśmy go, jak to już uczyniła reprezentacya miasta Lwowa szczodrym datkiem 100 zł.

Pamiętajmy o Zakładzie wychowawczym w Łomnie, bo to rodzaj pomnika dla śp. ks. arcybiskupa Felińskiego!

Zjazd galic. producentów nafty.

Lwów d. 16. października.

Celem wzajemnego porozumienia się, obmyślenia środków zaradczych i wspólnej akcyi dla ochrony przemysłu naftowego w Galicyi od kryzys — zwołali pp. A. Gorayski i S. Szczepanowski zjazd galicyjskich producentów i przemysłowców naftowych na dziś do Lwowa.

Na zaproszenie przybyło przeszło 100 producentów nafty z całej Galicyi i o godz. 11 rano zebrali się w sali Frohsinu. Zebranie zagaił p. Gorayski, wskazując na cel zjazdu i powołał na sekretarzy pp. dra Olszewskiego i Pieniążka.

Następnie zabrał głos p. Szczepanowski i przedewszystkiem zaznaczył, że dziś w obec hyperprodukcyi ropy, sytuacya stała się poważną, i jeżeli producenci nie zwiążą się do wspólnej akcyi, cena surowca obniży się tak, że niechybnie dojdziemy do kryzys. Nie idzie o uzyskanie ceny sztucznej, nienaturalnej, ale o uzyskanie dla naszej nafty ceny stałej, ciągłej, bo tylko taka cena uczyni przemysł naftowy racyonalnym a nie loteryą. Należy więc uregulować produkcyę, aby nie było raz braku, a raz nadmiaru produktu, i w tym względzie znowu nie dokaże niczego jednostka, ale tylko zbiorowo wszyscy producenci. W ten sposób dojść będzie można do ustalenia ceny, która zdaniem p. Szczepanowskiego, aby była normalną, musi wynosić 3 zł. od centnara surowca. (W tej chwili wynosi tylko 1·75 zł. od centnara). W końcu postawił p. Szczepanowski następujące rezolucye:

1. Zgromadzenie konstatuje, że istnieje obecnie nadmiar ropy w Galicyi przewyższający nawet rzeczywiste potrzeby dotychczasowej konsumcyi i wyraża życzenie, że należy zebrać statystykę obecnej produkcyi, jakoteż ilość rezerwoarów już zbudowanych, lub też w budowie będących i zamówionych.

2. Zgromadzenie wyraża przekonanie, że administracya kolei państw. jest w stanie udzielić doraźnej i natychmiastowej ulgi przez rozporządzenia co do szybszego transportu wagonów cysternowych, rozszerzenie stacyj, i przez zrównanie taryf prowadzących do Węgier z taryfami ogólnemi naftowemi.

3. Zgromadzenie konstatuje, że przemysł naftowy wymaga daleko lepszej organizacyi do transportowania i magazynowania nafty, a mianowicie, iż należy dążyć do takiej ilości rezerwoarów, żeby mogły obejmować co najmniej 2 miliony cetn. metr. ropy.

4. Należy natychmiast przedsiębrać kroki potrzebne, aby przy odnawianiu ugody austro-węgierskiej uzyskać odpowiedniejsze postanowienia podatkowe i cłowe aniżeli te, które zostały przyjęte w r. 1886.

5. Zgromadzenie uznaje konieczność organizacyi producentów krajowych w celu wspólnej sprzedaży.

6. Wybiera się komitet w celu podjęcia akcyi w kierunku powyższemi rezolucyami oznaczonym i w celu wypracowania statutu dla biura mającego kierować wspólną sprzedażą.

Każdą z tych rezolucyj uzasadniał następnie pokrótce p. Szczepanowski. Przy pierwszych dwóch nikt głosu nie zabierał, dopiero przy rezolucyi trzeciej przyszło do dyskusyi, mianowicie p. Zeitleben ze Schodnicy uskarżał się, że sami producenci nie popierają towarzystwa, które już się zawiązało dla budowy rezerwoarów, a dalej p. Leniecki ze Schodnicy przemawiał za budową więcej destylarń w kraju.

P. Wolski ze Schodnicy żądał pewnych wyjaśnień co do funduszów na zakładanie rezerwoarów, których udzielił p. Szczepanowski. P. Angermann z Jasła zachęcał do przystąpienia do istniejącego już towarzystwa dla budowy rezerwoarów, o którem wpierw już wspominał p. Zeitleben. Następnie przemawiali jeszcze pp. Matkowski, Załozieçki i Mac-Garvey, który wyraził przekonanie, że zbudowanie zbyt wielu magazynów może być niebezpiecznem, natomiast zalecał przedewszystkiem ułożenie statystyki produkcyi nafty w Galicyi, gdyż dotychczas nie wiemy, jak się ona przedstawia i nie możemy twierdzić, że istnieje hyperprodukcya ropy. P. Fauck, inżynier wiertaiczy z Marcinkowiec, wskazywał, że potrzeba także starać się o obniżenie ceł.

W głosowaniu pierwsze pięć rezolucyj zostały jednogłośnie przyjęte. Tak samo uchwalono rezolucyę szóstą, a na wniosek p. Stawiarskiego wybrano komitet z 20 członków, a mianowicie. pp. A. Gorayskiego, Szczepanowskiego, Mac-Garveya, Zillicha E., Zeitlebena, Łodzińskiego, Schreiera, Sroczyńskiego, Fripicha, Biechońskiego W., Pieniążka Wacława, Pertinsa, Serglera, Wiśniewskiego, Scotta Elgina, Kriesera, Lajosa, Trzecieskiego Adama, dr. Olszewskiego, dr. Federowicza i Matkowskiego Stanisława.

Na tem zamknięto zebranie. Popołudniu zaś o godz. 4 odbędzie się zgromadzenie większych producentów, którzy w myśl rezolucyi 5 postanowili przystąpić do organizacyi producentów.

KRONIKA.

Lwów dnia 16. października

Pięćdziesięcioletnią rocznicę skazania na śmierć czcigodnego weterana parlamentarnego, jednego z najwybitniejszych współczesnych patryotów polskich, posła na Sejm krajowy dra Franciszka Smolki, uczci patryotyczne mieszczaństwo lwowskie w dniu 5. listopada b. r. uroczystem wręczeniem adresu od mieszczaństwa lwowskiego i wszystkich korporacyj.

Sędziwy uczestnik ostatniej walki o niepodległość narodu polskiego, dał się uprosić do przybycia w dniu tym na Strzelnicę miejską, gdzie mu mieszczaństwo wręczy adres; w innych uroczystych obchodach dnia tego, osobiście udziału brać nie będzie.

Szlachetną myśl uczczenia wielkiego męża powzięła izba rękodzielnicza lwowska i Towarzystwo strzeleckie i wybrano komitet ściślejszy celem ułożenia programu uroczystego obchodu i poczynienia doń przygotowań. Dzień 5 listopada obrano jako dzień uroczystości, ponieważ w dniu tym obchodzi czcigodny mąż ośmdziesiątą piątą rocznicę swych urodzin. W roku zaś bieżącym upływa: 50 lat od chwili skazania go za współudział w walce o niepodległość narodu na karę śmierci, 55 lat mija od chwili obrania go prezydentem sejmu w Kromieryżu, a 60 lat działalności politycznej i usilnej pracy dla dobra narodu i Ojczyzny.

Komitet uchwalił ogłosić dzień ten jako święto narodowe i wezwać osobną odezwą kraj cały do współudziału w uroczystym obchodzie, którego program przedstawia się następująco:

Przed południem odbędą się we wszystkich trzech katedrach lwowskich uroczyste dziękczynne nabożeństwa na uproszenie Najwyższego o długie życie i czerstwem zdrowiu dla czcigodnego jubilata.

Do udziału w nabożeństwie tem zaprosi komitet mieszczański wszystkie towarzystwa, korporacye przemysłowe, obywateli miasta i kraju z wezwaniem do uroczystego wystąpienia.

Po nabożeństwie odbędzie się wielki pochód na strzelnicę miejską, a następnie wręczenie adresu.

Ze strzelnicy uda się zebranie w uroczystym pochodzie na kopiec Unii Lubelskiej, którego istnienie zawdzięcza naród polski tylko wytrwałej pracy i ofiarom materyalnym szlachetnego jubilata, a który sumę, stanowiącą piękną fortunę, bo wynoszącą przeszło 100.000 zł., złożył już na cele budowy tej pamiątki narodowej.

Na kopcu odbędzie się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej, poświęconej niezmordowanemu w pracy dla swego narodu jubilatowi.

Setną rocznicę podpisania traktatu rozbiorowego Ojczyzny naszej, przypadającą w dniu 24 bm. będzie obchodzić miasto nasze nadzwyczaj uroczyście. Na wczorajszem posiedzeniu, zebranego w tym celu komitetu uchwalono obchodzić tę bolesną dla nas rocznicę, żałobnem nabożeństwem w katedrze rz. kat. i ormiańskiej oraz w synagodze, za dusze bohaterów poległych w walkach o niepodległość Ojczyzny. Komitet odniesie się z wezwaniem do towarzystw kupieckich i wszystkich korporacyj, by podczas nabożeństwa wszystkie sklepy były zamknięte, a miasto uroczyście przystrojone. Wieczorem odbędzie się w sali ratuszowej uroczysty wieczór. Nad ułożeniem programu pracuje osobna komisya. Komitet wyda odezwę do całego kraju z wezwaniem do poważnego obchodu dnia tego. Również odniesie się komitet do wszystkich towarzystw lwowskich z prośbą o urządzenie w dniu tym odpowiednich obchodów wieczornych w swych lokalnościach.

Arcyksiężna Stefania przybyła wczoraj o 2. w południe do Krakowa. Na dworcu oczekiwali przybycia arcyksiężnej: książę Marceli Czartoryski z małżonką księżną Zuzanną, dalej komendant fortecy fmp. bar. Waldstätten z fmp. Navarinim, komendantem placu pułkownikiem Edelmüllerem, oraz pułkownikiem sztabu jeneralnego Fautą. Z naczelników władz był p. delegat Laskowski i dyrektor policyi dr. Korotkiewicz. Z wagonu salonowego wysiadła arcyksiężna Stefania z damą dworu hr. Szechenyi oraz ochmistrzem dworu bar. Gudenusem; z tego samego wagonu wysiedli towarzyszący arcyksiężnie księstwo Dominikowie Radziwiłłowie, oraz hr. Antoni Wodzicki.

Po wyjściu z wagonu arcyksiężna przywitała się z oczekującymi ją księstwem Czartoryskimi, reprezentantami wojskowości i naczelnikami władz, rozmawiając z nimi nader uprzejmie. Powitała też arcyksiężna serdecznie dzieci księstwa Dominików Radziwiłłów, będące na dworcu. Następnie przez szpaler publiczności, witającej ją ukłonami, przeszła arcyksiężna przez salon dworski i zatrzymała się przed dworcem kolejowym. Tu zebrana publiczność powitała ją okrzykami: Niech żyje! Arcyksiężna wsiadła do powozu z damą dworu hr. Szechenyi, do drugiego powozu bar. Gudenus z hr. Antonim Wodzickim, dalej księstwo Czartoryscy i naczelnicy władz. Wprost z dworca kolejowego pojechała arcyksiężna z orszakiem do katedry na Wawelu. U wrót świątyni powitał ją ks. biskup krakowski w otoczeniu kapituły katedralnej i duchowieństwa katedralnego; poczem zwiedziła katedrę, oprowadzana przez dra Tomkowicza, który udzielał objaśnień w języku francuskim.

Arcyksiężna zwiedziła kaplicę Batorego, skarbiec, inne kaplice, groby królewskie, presbiteryum kościoła, zatrzymując się przy cennych pomnikach sztuki. Dłuższą chwilę zatrzymała się arcyksiężna w kaplicy Jagiellońskiej, gdzie objaśnień udzielił prof. Odrzywolski. Arcyksiężna wyraziła się nader pochlebnie o dziele restauracyi. Obejrzała jeszcze arcyksiężna z zewnątrz kaplicę Zygmuntowską i po przyjrzeniu się przez chwilę widokowi miasta z góry Wawelu zwiedziła wspaniały dziedziniec królewskiego zamku. Z katedry Wawelskiej ulicą Grodzką, zapełnioną publicznością, udała się ona do gmachu Biblioteki Jagiellońskiej, gdzie zwiedziła słynny gotycki dziedziniec.

Ztąd przybyła arcyksiężna do kościoła Najśw. Maryi Panny, pragnąc przedewszystkiem zapoznać się z polichromią świątyni. U bramy kościelnej powitał ją ks. infułat Krzemieński i wprowadził do presbiteryum, gdzie objaśnień co do polichromii kościoła i innych dzieł sztuki, tak w kościele, jak w skarbcu, udzielił dr. Tomkowicz, oraz duchowieństwo miejscowe.

Z kościoła Maryackiego udała się arcyksiężna do Grand-Hotelu, skąd o godz. 5 wyjechała na Wolę, gdzie księstwo Marcelowie Czartoryscy podejmowali ją obiadem. Po obiedzie, o godzinie 10. wieczorem odjechała arcyksiężna do Wiednia.

Śluby. Wczoraj w południe odbył się ślub wielce cenionej na polu pracy literackiej panny Józefy Szczęsnej Cybulskiej z lekarzem i właśc. dóbr w Królestwie polskiem p. dr. Ludwikiem Bąkowskim. Związek ten małżeński pobłogosławił ks. kan. dr. Kopyciński, w asystencyi licznego kleru tutejszej katedry. Po uroczystości kościelnej, grono krewnych i gości weselnych podejmowała matka panny młodej w salach hotelu Imperial ze staropolską gościnnością. W czasie uczty odczytano mnóstwo telegramów tak z naszej prowincyi jak i z Królestwa polskiego nadeszłych. Pierwszy toast na pomyślność państwa młodych wzniósł czcigodny dr. Antoni Małecki, który za znaczywszy powodzenie prac Szczęsnej na niwie literackiej podniósł w wymownych słowach zasługi ojca panny młodej a swego profesora na uniwersytecie. Drugi z kolei przemawiał ks. dr. Kopyciński, poseł do Rady państwa, a mowa jego, pełna głębokich myśli, niepomiernie głębokie wrażenie sprawiła na słuchaczach. Toast na cześć matki panny młodej wzniósł rektor uniwersytetu lwowskiego dr. Balzer, na cześć zaś nieobecnych członków rodziny pana młodego, szwagier panny młodej, p. Ambroziewicz, poczem nastąpił ich jeszcze cały szereg, zakończony staropolskiem „Kochajmy się".

Ślub panny Janiny Lipkowskiej z hr. Henrykiem Blanckensteinem, star. porucznikiem 12 p. dragonów, odbędzie się w Krakowie d. 24 bm.

Ks. Stojałowskiemu — jak już donieśliśmy — przedłużono więzienie z powodu śledztwa o obrazę honoru, dzisiejsze zaś urzędowa *Gaz. Lwow.* zamieszcza pismo, jakie nuncyusz arcybiskup Agliardi wystosował do ks. Stojałowskiego i które temuż d. 10 bm. we więzieniu w Cieszynie zostało doręczone, a polecające mu opuszczenie monarchii. Pismo to opiewa:

My

Antoni Agliardi i t. d.

Ponieważ Wielebny ks. Stojałowski Stanisław należy do archidyecezyi Antiwari i jak wiadomo jego pobyt w Państwie austro-węgierskiem publiczny zamąca spokój i psuje karność kościelną, przeto My powagą świętej Stolicy nakazujemy mu z obowiązkiem ścisłego posłuszeństwa, aby, skoro tylko opuści więzienie, udał się w przeciągu 8 dni pod karą suspensy do swojej archidyecezyi Antiwari, zarazem oświadczamy, że to upomnienie kanoniczne jest zgoła peremptoryczne zamiast trzykrotnego upomnienia.

Dan w Wiedniu d. 8 paźdz. 1895.

(M. P.) † *Antoni Arcybiskup Cezarejski* w. r.

Wielebnemu księdzu Stanisławowi Stojałowskiemu.

Do gimnazyum polskiego w Cieszynie, zapisało się 95 uczniów z 50 gmin śląskich. Z Galicyi pochodzi tylko 4. Według zawodów, jest synów wieśniaków śląskich 58, rzemieślników 13, górników 3, robotników fabrycznych 3, mieszczan 3, dzieci rodziców innych zajęć 15.

Do muzeum narodowego w Rapperswylu wysłało wczoraj Stow. rękodzielników lwow. „Gwiazda" następujący telegram: „Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda" we Lwowie łączy się duchem w dniu uroczystości przeniesienia skarbnicy miłości Ojczyzny i ludu polskiego — serca Tadeusza Kościuszki, do narodowej świątyni pamiątek".

W miejskim urzędzie technicznym zamianowani zostali: Teofil Dzułyński inżynierem, Maciej de Schwarzenberg Czerny i Michał Łużecki adjunktami tech., Edward Tołoczko asystentem technicznym.

Zgromadzenie ruskie zwołane na 17 bm. do Brzeżan celem omówienia ostatnich wyborów do Sejmu, zostało zakazane z obawy zawleczenia cholery.

Stypendyum Tow. wzaj. pom. oficyalistów pryw. z fundacyi imienia Antoniego Rogala Zawadzkiego o rocznych 80 zł. jest do nabycia od roku szkolnego 1895/6. Ubiegać się mogą uczniowie szkół publicznych, synowie oficyalistów pryw., wnosząc najpóźniej do dnia 15. listopada podania do Wydziału kraj. za pośrednictwem dyrekcyi zakładów, do których na naukę uczęszczają. Synowie członków Tow. wzaj. pom. oficyalistów pryw. (mają pierwszeństwo) a pomiędzy tymi znowu sieroty, mają pierwszeństwo przed innymi.

Samobójstwo. Wczoraj o 10. wieczorem powiesił się na strychu parterowego domku przy ul. Chorążczyzny 26. stróż Michał Keczen, liczący lat 34. Powodem samobójstwa była zazdrość o żonę, która z jakimś mężczyzną miała mieć schadzkę.

Z Izby sądowej. Wczoraj rozpoczęła się przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa karna przeciw Janowi Żerebeckiemu parobkowi miejskiemu, oskarżonemu o zabójstwo. Rozprawę prowadził radca Nitarski, wotowali radca Majewski i Harasymowicz. Oskarżał prokurator p. Czerwieński, bronił dr. Hahn. Jan Żerebecki, rodem z Łoziny, liczący lat 20, rel. gr. kat. mieszkający przy ojcu, wracał wraz z kilku innymi parobkami z roboty w Żornskach. W drodze wstąpili wszyscy do karczmy i wracając w podochoconym stanie do domu, rozpoczęli sprzeczkę, podczas której Żerbecki obił parobka Jana Borysa. Już niedaleko Łoziny, rozpoczęli bijatykę dwaj parobcy, Jurko i Hryń Czerwinka, a Żerebecki wmieszał się do bójki idąc w pomoc swemu przyjacielowi Hryniowi. Podczas bójki szamotali się zapaśnicy tak namiętnie, że wpadli do rowu. Żerebecki wydobył się z rowu i chwyciwszy kosę uderzył drążkiem Jurka Czerwinka tak silnie w głowę, że ten padł bez przytomny. Drugi go dnia odwieziono Czerwinka do szpitala powszechnego we Lwowie, gdzie zmarł tego samego dnia. Obdukcya wykazała złamanie kości czaszki wyrb. Do rozprawy powołano ośmiu świadków. Po przeprowadzonej rozprawie przysięgli zaprzeczyli dwa pierwsze pytania w kierunku rozmyślnego zabójstwa i potwierdzili pytanie trzecie w kierunku występku z § 335. ust kar Trybunał skazał Jana Żerebeckiego na 5 miesięcy ścisłego aresztu.

Przejechanie. Stefan Staszyszyn, włościanin z Żyrawki, przejechał wczoraj w ul. Kościelnej 12-letnią Zosię Bernadiner. O koło zaplątała się chustka dziecka, skutkiem czego wóz wlókł ją kilkanaście kroków po bruku. Staszyszyna pociągnięto do odpowiedzialności.

Za podburzanie chorych przeciw lekarzom w szpitalu powszechnym aresztowano wczoraj Mozesa Bunda, Władysława Smetanę, Ozyasza Palcota i Ludwika Dębickiego. Nie chcieli wykonywać rozporządzeń lekarzy i namawiali chorych do ucieczki ze szpitalu.

Zginął bez wieści 9 letni Jędruś Hrynek, syn wieśniaczki z Laszek, pozostawiony u dozorcy domu przy ul. Bożniczej przez matkę, która poszła na targowicę w celu poczynienia zakupna. Chłopak po odejściu matki chciał iść za nią, wyrwał się z mieszkania i uciekł. Dotąd nie zdołano malca odszukać.

Stan cholery w kraju w dniu 15. października 1895 przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie czortkowskim w Skorodyńcach zachorowały 3 osoby, umarły 3, pozostaje w leczeniu 1.

W powiecie husiatyńskim w Chorostkowie zachorowała 1, umarła 1.

W powiecie kamioneckim w Radziechowie pozostaje 1.

W powiecie sokalskim w Byszowie pozostały 3, wyzdrowiała 1, zmarła 1, pozostaje 1.

W powiecie tarnopolskim w Buczniowie zachorowała 1, umarła 1; w Tarnopolu pozostała 1, zachorowało 6, pozostaje 7; w Zagrobeli zachorowały 2, umarła 1, pozostaje 1.

W powiecie trembowelskim w Janowie pozostaje 1, w Małowie zachorowały 2, pozostaje 2, w Ruzdwianach pozostała 1, zachorowała 1, pozostają 2. w Strusowie pozostały 2, zachorowała 1, pozostają 3, w Warwaryńcach pozostają 2. Razem pozostało z dni poprzednich 11 chorych, zachorowało 17, wyzdrowiała 1, umarło 6, pozostaje w leczeniu 21.

Zamach na adjunkta sądowego. Rzeźnik krakowski Antoni Seidl został w swoim czasie za obrazę urzędnika w czasie wykonywania urzędu, skazany na 7 dni aresztu. Gdy adjunkt sądowy dr. Wojciech Dąbrowiecki wezwał go do rozpoczęcia wykonania kary, tenże usiłował bądź co bądź ją odroczyć. Po wyczerpaniu wszystkich środków prawnych zgłosił się znowu u tegoż adjunkta sądowego jeszcze raz z prośbą o odroczenie, a gdy tenże żądaniu temu odmówił, Seidl wyjął rewolwer i mówiąc „a to obaj na cmentarz pójdziemy" dał ognia najpierw do p. Dąbrowieckiego a następnie do siebie. Adjunkta ciężko skaleczył w ramię, sobie zaś nic nie zrobił. Sąd uznał go winnym i skazał na 10 lat ciężkiego więzienia. Skazany zgłosił zażalenie nieważności, opierające się na tem, że w czasie tego czynu, był zupełnie pijany. Najwyższy sąd, jako trybunał kasacyjny po przeprowadzonej onegdaj rozprawie jawnej, zażalenie jako nieuzasadnione, odrzucił.

Wypadek kolejowy. Wrocławski pociąg pospieszny d. 15 b. m. wykoleił się obok stacyi Laurahütte. Kilka osób jest rannych.

O wizycie hr. Szuwałowa w Częstochowie donoszą: „Jadąc z Piotrkowa 10. bm., przybył do Częstochowy koleją wraz z małżonką hr. Szuwałow, generał-gubernator warszawski. Towarzyszyli mu: ochmistrz Petrow, naczelnik warszawskiego okręgu żandarmeryi generał Brok, oraz kurator okręgu naukowego warszawskiego Apuchtin. Na stacyi kolei w sali I klasy przyjmował urzędników, oraz duchownych, deputacyę miejską i wójtów gmin, którzy przybyli z chlebem i solą. Poczem bramą tryumfalną wjechał do miasta. Odbywszy po drodze przegląd wojska i pobywszy czas pewien w cerkwi, udał się do gimnazyum, gdzie na dziedzińcu byli zgromadzeni uczniowie tegoż gimnazyum, szkoły ogrodniczej, szkoły p. Lamparskiego i szkółek elementarnych. Następnie udał się na Jasną Górę, gdzie w kruchcie kościoła głównego przyjął go przełożony księży Paulinów ks. Rejman wraz z zakonnikami, i przeprowadził do kaplicy Matki Boskiej. Przy odsłonięciu cudownego obrazu, jak zwykle w takich razach, na chórze zagrała pieśń religijną kapela klasztorna. Tutaj przeor Paulinów wręczył mu obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z napisem łacińskim. Drugi obraz Matki Boskiej ofiarował przeor ochmistrzowi Petrowowi, a sześć mniejszych obrazów członkom świty. Następnie Szuwałow przyjął zaproszenie do starożytnego refektarza, gdzie była przygotowana księga zwiedzających, w którą wraz z małżonką i towarzyszącymi wpisali swoje nazwiska. Po przyjęciu w refektarzu zostawiwszy na ręce przeora 50 rs. dla ubogich, opuścił klasztor i przeszedł bramami klasztoru do oczekującego przed klasztorem pojazdu, zabawiwszy trzy kwadranse na Jasnej Górze. Zaraz potem wyjechał koleją do Sosnowca. Dla uczczenia pobytu Szuwałowa, władze szkolne uwolniły uczniów od nauk od czwartku do poniedziałku".

Nowy balon. W arsenale wiedeńskim odbyły się wczoraj próby z balonem wynalezionym przez inżyniera monachijskiego Sigfelda. Balon składał się z walca wykończonego z materyi balonowej i z worka napełnionego powietrzem przez wiatr. Balon ten ma stawić skuteczny opór wichrom.

Jubileusz kolei żelaznych. 70 lat ubiegło w dniu 27. z. m. od chwili, gdy pierwsi pasażerowie kolejowi odbyli podróż pomiędzy Stockton i Darlington (Anglia) w dniu 27. września 1825, z szybkością 15 mil ang. (22·86 km.) na godzinę. Dziś mała gałęź Stockton Darlington stanowi część linii Eastern Railway, posiadającej 1.500 lokomotyw i 90.000 wagonów. Koleje w Anglii uczyniły szybkie postępy: już w r. 1829 zbudowano tam linię pomiędzy Liverpoolem a Manchesterem. Obecnie sieć kolejowa na całym świecie obejmuje 671.170 km., to jest równa się $16^3/_4$ razem obwodowi ziemi przy równiku i średnią odległość księżyca od ziemi przewyższa o 300.000 km. Przeszło połowa długości ogólnej linij kolejowych — bo 360.415 km. przypada na Amerykę, która liczy o 122 tysięcy szyn więcej niż Europa, obdarzona siecią kolejową długości 238 550 km. W Azyi koleje rozciągają się na przestrzeni 38 788 km.; cyfra ta zwiększy się znacznie w roku przyszłym, po ukończeniu linii syberyjskiej. Afryka ma 12.384 km. szyn, zaś Australia stosunkowo do swojego zaludnienia najgęściej pokryta jest ich siecią, albowiem liczy 21.030 km. kolei żelaznych. Na każde 10.000 mieszkańców w Australii przypada 50.6 km., a w Europie 6.5 km., na każdą milę kwadratową przestrzeni w Australii 0.3, w Europie 2.4 km. kolei żelaznych.

Wzorowa kolonia kobiet. Doktorka amerykańska, miss Mary Walker, zakupiła świeżo fermę, rozległości 135 akrów, w pobliżu Oswego, w stanie New-York i zamierza utworzyć tam *ferme modèle* dla kobiet. Przyjmowane będą jedynie osoby liczące przynajmniej lat 15, a nie więcej jak 35; muszą się zobowiązać słowem honoru, że dopóki pozostawać będą na tej kolonii w związki małżeńskie nie wstąpią i że nie dopuszczą się nawet flirtu. Aby ułatwić dotrzymanie tego słowa, płeć brzydka zostanie wykluczona z tego społeczeństwa. Jednostajność życia wiejskiego mają urozmaicać studya nad polityką, literaturą i sprawami społecznemi. Pomimo wstrętu do mężczyzn, miss Walker przepisuje swoim kolonistkom męzkie ubrania — obowiązkowo.

† **Kamilla Poh**, właścicielka i kierowniczka żeńskiego zakładu wychowawczego we Lwowie, zmarła dzisiaj o godzinie 11 przed południem na porażenie serca. Nagły zgon bardzo zasłużonej i powszechnym szacunkiem oraz sympatyą cieszącej się wychowawczyni młodego pokolenia dziewcząt, sprawił w kołach znajomych ś. p. Kamilli Poh i w licznych rodzinach jej dawnych i obecnych wychowanic bolesne wrażenie. Głęboki i szczery żal towarzyszą śmierci zacnej kobiety, która za zadanie swego życia postawiła sobie prowadzić dalej podjętą z takiem powodzeniem przez ś. p. Felicyę Boberską pracę nad wychowaniem młodego pokolenia polskich dziewcząt, a zadanie to spełniła wzorowo, na pożytek wychowanic i kraju.

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. Pierwsze posiedzenie Towarzystwa w sezonie jesiennym odbyło się 10. b. m. przy niezwykle licznym udziale członków pod przewodnictwem prezesa Tow. dra Tchórznickiego. Referował sekretarz sądowy dr. Misiński Marceli: „O wyrokach" (§§. 390 do 424) według nowej procedury cywilnej. Na następnem posiedzeniu dnia 17. bm. o godz. $6^1/_2$ wieczór referat dra Misińskiego o uchwałach (§. 425—430 i referat p. prezydenta sądu kraj. dra E. Baucha: „O postępowaniu przed sądami powiatowymi" §§. 431—460).

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek po raz 8 „Pan Bigelhofer" krotochwila ze śpiewami w 4 aktach E. Prudensa i F. Anthony'ego.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą: Rząd zaproponuje stronnictwom parlamentarnym, aby przedewszystkiem dano możność komisyi budżetowej przygotowania sprawozdania nad preliminarzem na rok 1896. Posiedzenia tedy plenarne Izby odbywałyby się z razu mniej często, poczem wziętoby się do rozprawy budżetowej i prowadzono ją bez przerwy aż do ukończenia. Czy życzenie to rządu — powiada *Neue fr. Presse* — spełnione będzie, wątpić można, doświadczenie bowiem uczy, że załatwienie budżetu zazwyczaj trwa co najkrócej dwa miesiące. Po budżecie przyszłaby kolej na ustawę przeciw fałszowaniu środków żywności. Projekt reformy wyborczej przedłożony będzie Izbie około świąt Bożego Narodzenia, a rozprawy nad nim rozpoczęłyby się dopiero na przyszłorocznej sesyi wiosennej, w którym to czasie miałaby Izba posłów dokończyć także reformę podatkową. Co do tej ostatniej, to minister skarbu dr. Biliński zamierza w niej poczynić jeszcze pewne zmiany.

Pobyt cesarza w stolicy Kroacyi, przyjmowanego z niesłychanym zapałem, zasępiony został wybrykami przeciw chorągwi serbskiej i węgierskiej. Ostatecznie utrzymały się tylko chorągwie węgierskie. Co do serbskich donoszą, że burzliwe sceny z powodu wywieszenia chorągwi serbskiej na kościele prawosławnym powtórzyły się znów wczoraj. Żandarmerya obsadziła ulicę prowadzącą do kościoła; od czasu do czasu próbowało pospólstwo atakować żandarmeryę i kilka razy przyszło do użycia broni przez żandarmów. Także Bank serbski bombardowany był kamieniami. Studenci podjudzali tłum. Co krok przychodziło do starcia między Serbami a Kroatami, aż wreszcie wczoraj (15 bm) na rozkaz bana, wieczór zdjęto chorągiew serbską z kościoła i żandarmerya cofnęła się do koszar.

Telegramy pism peszteńskich donoszą nadto, że cesarz odpowiedziawszy na urzędową przemowę patryarchy węgiersko-serbskiego Brankowicza, już potem zupełnie go ignorował i to samo czyniło otoczenie cesarza. Specyalny powód tego nie jest nam jeszcze znany; ale znaną nam jest narodowa ansa Kroatów do Serbów. Kroaci, choć jednego z nimi szczepu, nie cierpią ich gorzej, niż Niemcy Prusaków, i mają słuszność, Serbowie bowiem uważają Kroacyę za kraj przynależący do Serbii, choć do tego żadnych zgoła podstaw historycznych nie mają. Rzeczą jest ciekawą, że gdy Kroaci d. 14 bm. bombardowali Bank serbski w Zagrzebiu, z drugiego piątra wołano: „Czego chcecie od nas? Wszakżeż i my Słowianie! Idźcie na chorągwie węgierskie!" Kroaci odpowiedzieli: „Chorągiew węgierska ma racyę prawa za sobą; wasza zaś chorągiew jest tylko prowokacyą".

Wizyta ks. Łobanowa w Berlinie ogromnie się nie podoba Francuzom. Minister rosyjski widocznie starał się ująć sobie mężów stanu niemieckich. Z końcem bieżącego miesiąca spodziewają się rozwiązania carowej.

Ukazem carskim nakazano utworzenie parku lekkiej artyleryi wschodnio syberyjskiej.

Nowe ministerstwo rumuńskie już jest utworzone: książę Sturdza (liberał) objął przewodnictwo, sprawy wewnętrzne Statesco, sprawiedliwość Flepa, sprawy wewnętrzne jen. Badistaneo, wojnę jen. Pollade, roboty publiczne Poni, oświatę i wyznania Jerzy Kantakuzen, zarząd dóbr państwowych Stoicesco, a naczelny redaktor dziennika *Voinza* finanse.

Onegdaj i wczoraj odbywały się w Konstantynopolu konferencye pomiędzy ambasadorami Anglii, Rosyi i Francyi a Saidem baszą w sprawie reformy armeńskiej. Rychłe porozumienie jest

oczekiwanem. Zajścia i aresztowania w ostatnich dniach są nieznaczne i są następstwem dawniejszego rozdrażnienia. Policya i żandarmerya postępuje z uznania godnym spokojem i wstrzemięźliwością, pomimo to jednak niektórzy bojaźliwi chronią się do kościołów, wiele zaś dotąd pozamykanych handlów armeńskich pootwierano dzisiaj.

Dalej donoszą z Konstantynopola: Kilka dokonanych tu dnia 13. b. m. aresztowań osób, oskarżonych o przestępstwa kryminalne, lub o takież czyny podejrzanych, a w tej liczbie i takich, które szukały schronienia w opróżnionych obecnie kościołach, wywołało znowu zaniepokojenie wśród ludności armeńskiej. Spokój nie został jeszcze dotąd nigdzie naruszony.

Macedoński komitet rewolucyjny zwołał na przyszły miesiąc kongres ze wszystkich miast bułgarskich względem obmyślenia planu nowej kampanii przeciw Turcyi.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 16. października.

Wczoraj odbyła się uroczystość otwarcia stowarzyszenia dla akademickich wykładów dla pań. Na uroczystość tę zebrało się bardzo wiele pań z najlepszego towarzystwa.

Wiedeń d. 16. października.

W stanie zdrowia hr. Taaffego nastąpiło pewne polepszenie.

Wiedeń d. 16. października.

Dzienniki tutejsze donoszą, iż minister skarbu dr. Biliński ze względu na to, że d. 22 bm. odbędzie się także posiedzenie Izby panów i że nowe ministeryum również tej Izbie przedstawić się musi, wygłosi swe *exposé* budżetowe dopiero na drugiem posiedzeniu Izby posłów.

Do *Nowej Pressy* donoszą z Bukaresztu, że policya rumuńska jest na tropie jednego z morderców Stambułowa, niejakiego Macedończyka Athanasa, bardzo niebezpiecznego agitatora, znanego pod przezwiskiem Halu. Również policyi rumuńskiej udało się dostać nowe, bardzo ważne dokumenta, obciążające Tufekczejewa i wykazujące w sposób niezawodny jego udział w morderstwie Stambułowa. Nowe śledztwo sądowe będzie musiało być zarządzone.

Wiedeń d. 16. października.

Polit. Corresp. otrzymuje z Konstantynopola bliższe szczegóły o rzezi w Trapezuncie. Szczegóły te dopiero teraz doszły do wiadomości ogólnej. Otóż wypadki w Trapezuncie wywołali sami Armeńczycy, albowiem do mieszkającego w Trapezuncie Bahri baszę (dawniej generaln. gubernatora von Van) znanego ze swej bezwzględności i surowości w obchodzeniu się z Armeńczykami i dlatego powszechnie przez Armeńczyków znienawidzonego, dali dwa strzały i ranili go niebezpiecznie. Wypadek ten był powodem zaburzeń, po których nastąpiła rzeź Armeńczyków.

Koburg d. 16. października.

Dziś w obecności panującego księcia, nastąpiło ogłoszenie pełnoletności księcia następcy tronu Alfreda.

Metz d. 16. października.

Cesarstwo niemieccy przybyli do Metzu wczoraj po południu, witani entuzyastycznymi okrzykami. Cesarz zwidził katedrę, poczem odjechał do swego zamku w Urville, a nazajutrz udał się do Noveantcorny i zwidził tam pole, na którem toczyła się bitwa w roku 1870. Cesarzowa wyjechała do Amanveiler i tam również zwidzała pole walki, poczem oboje zjechali się na polu walki pod Gravelotte.

Berlin d. 16. października.

Wielkie wrażenie sprawiła mowa wstępna rektora tutejszego uniwersytetu, Wagnera, który jako profesor ekonomii oświadczył się za socyalizmem. Uderzyło wszystkich, że na inauguracyi nie było żadnej urzędowej osobistości. Rektor Wagner wyraził się, że wiedza nie powinna pomijać socyalizmu nie zbadawszy go dokładnie.

Berlin d. 16. października.

Oprócz nowego kodeksu cywilnego zajmuje się rząd przerobieniem i uzupełnieniem kodeksu handlowego, do którego także sprawy asekuracyi, żeglugi rzecznej i t. p. wciągnięte zostaną. Praca ta poruczoną będzie przez Radę związkową osobnej komisyi, złożonej z jurystów teoretycznie i praktycznie z prawem handlowem obeznanych, i z członków komisyi dla kodeksu cywilnego.

Na zgromadzeniu tutejszych anarchistów potępiono wrocławski kongres socyalnej demokracyi niemieckiej, jako dowodzący, że socyaliści stają się coraz bardziej reakcyonaryuszami. W końcu pokłócili się przywódzcy anarchistów Wiese i Pawlowitsch, obrzucając się najordynarniejszemi obelgami i odmawiając jeden drugiemu prawa nazywania się anarchistą.

Petersburg d. 16. października.

Pogłoska o przyjęciu oficerów chińskich do armii rosyjskiej była snać mylną; w kołach kompetentnych bowiem — jak zapewniają — nic o tem nie wiedzą.

Dowódzcy korpusu gwardyjskiego i korpusu 1. jenerałowie Mansay i Daniłow mają otrzymać inne przeznaczenie, odpowiednie swemu doświadczeniu wojskowemu i swoim zasługom. Na ich miejsce mianowani zostaną ks. Leuchtenberski i jenerał br. Meyendorff, którzy już podczas tegorocznych manewrów temi korpusami dowodzili.

Petersburg d. 16. października.

Sfery kompetentne zaprzeczają pogłoskom o mającem nastąpić ustąpieniu ministra Wittego.

Chrystyania d. 16. października.

Nowy gabinet został już zamianowany. Członkami wydziału rady stanu w Stockholmie zamianowani są: Gram, Haugland i Smedal. Pozostałe teki obsadzone zostały w sposób następujący: departament kościelny Svedrup, finanse Kildal, sprawy wewnętrzne Engelbart, roboty publiczne Nielsen, obrona krajowa Olsen, szef rewizyi państwowej Stang Lung. Prezydentem zamianowany został dotychczasowy członek wydziału rady stanu w Stockholmie Hagerup.

Paryż d. 16. października.

Oprócz księcia czarnogórskiego gratulował car przez ambasadora Mohrenheima rządowi francuskiemu zdobycia Tananarivo.

Rzym d. 16. października.

Zdaniem rzeczoznawców wojskowych ucieczka Ras Mangaszy w góry Vogerat jest okolicznością fatalną, gdyż ścigającemu go jenerałowi Arimondi nie łatwo będzie stamtąd go wyparować, chyba że go wojsko jego odstąpi i poza granice Tigru umknie. Zadaniem jen. Arimondi jest odosobnić Ras Mangaszę i odciąć mu drogę do Szoy. Barattieri obwaruje Antalo i tam wyczekiwać będzie dalszych wypadków. Zdaniem znawców, Meneliku nie będzie w stanie posłać Ras Olie'mk jakie znaczne posiłki. W razie gdyby szpiegi donieśli o podejrzanych ruchach Szoańczyków, będzie mógł Barattieri prędzej od nich przybyć do jeziora Aszangi, pozostawiając silną załogę w Antalo. Tak się na razie przedstawia położenie.

Papież z wielką uwagą śledzi wypadki w Erytrei; rząd przesyła mu natychmiast wszystkie depesze urzędowe. Ks. Michele z kongregacyi Don Bosco, towarzyszy wyprawie włoskiej z kilkoma wykształconymi w medycynie braciszkami.

Rzym d. 16. października.

Dzienniki opozycyjne zarzucają rządowi lekkomyślność z przedwczesną zapowiedzią przybycia króla portugalskiego do Rzymu. *Tribuna* odpowiada, że rząd temu nie winien, tylko król Dom Carlos, który urzędowo przyjazd ten zapowiedział.

Paryski korespondent *Tribuny* miał rozmowę z prywatnym sekretarzem króla portugalskiego hr. Arenoso, który oświadczył, że król jako monarcha konstytucyjny nie może sprawy, która się tak ważną stała, załatwiać wedle własnej woli i uczuć. Z innej, także kompetentnej strony dowiaduje się korespondent, że celem podróży króla jest przedewszystkiem ubezpieczenie zagrożonych kolonij portugalskich; dlatego król też uda się do Berlina. W razie gdyby król przybył do Rzymu, a przez papieża nie został przyjętym, wywarłoby to okropne skutki między fanatycznie katolicką ludnością kolonij. *Tribuna* ostro uderza na papieża, wołając, że nie należy tolerować osoby, która wedle instytucyj i godności swojej powinna uczyć respektu dla majestatu władzy publicznej. *Tribuna* atoli zapomina, jak 20. września 1870 postąpiono z publiczną władzą papieża w Rzymie i jeszcze ten gwałt jubileuszem uświęcono.

Londyn d. 16. października.

Do *Daily News* donoszą z Konstantynopola, że w odległości 120 mil od od tego miasta, w miasteczku Akhizar, napadł tłum na znajdujących się tam Ormian, 50 z nich zabił na miejscu, a mnóstwo poranił, poczem sklepy ich zrabował.

Konstantynopol d. 16. października.

Porta otrzymała wiarygodne doniesienie, że bandy uzbrojonych Ormian przeszły granicę turecką od strony granicy rosyjskiej i wkroczyły do vilajetu erzerumskiego.

Dział ekonomiczny.

— **Wykaz** cen artykułów żywności za czas od 1. do 16. października 1895. 100 klgr. pszenicy od zł. 7·25·2 do 7·40·5, 100 klg. żyta od 6·74·6 do 7·—, 100 klg. jęczmienia od —·— do —·—, 100 klg. owsa od 5·96·7 do 6·30, 1 klg. mięsa wołowego przedniego od ct. 49 do 68·6 1 klg. mięsa wołowego tylnego od ct. 51·1 do 88·6, 1 klg. polędwicy wołowej od ct. 80 do 1·—, 1 klg. mięsa wieprzowego od ct. 68 do 70, 1 klg. mięsa baraniny od 44 do 46, 1 klg. mięsa cielęciny od 56 do 64, 1 klg. smalcu wieprzowego białego od 76 do 80, 1 klg. słoniny świeżej od 76 do 78, 1 klg. bułki zwykłej od 22·7 do 23·1, 1 klg. kaiserki od 31·3 do 32·7, 1 klg. rogalków na maśle od 58·4 do 60·1, 1 klg. bułki czerstwej od 22·9 do 23·1, 1 klg. chleba pszennego od 10·8 do 11, 1 klg. chleba żytnego od 10·3 do 10·4, 1 klg. chleba żytnego ciemnego od 8 do 8·3, 1 klg. chleba kulikowskiego od ct. 10·3 do 10·6, 1 klg. chleba żółkiewskiego od 10·3 do 10·7, 1 klg. chleba winnickiego od 10·6 do 10·9, 1 klg. mąki pszennej od nr. 7 do do nr. 00 od 8 do 17, 1 klg. mąki żytnej od nr. 3 do nr. 2 od ct. 9 do 12 1 klg. mąki hreczanej od 16 do 17, 1 klg. mąki kukurudzianej od 12·5 do 13, 1 klg. jagieł opychanych od 20 do 20·5, 1 klg. krup perłowych od 20 do 28, 1 klg. krup jęczmiennych od 18 do 19, 1 klg. krup hreczanych od 21 do 21, 1 klg. krup pszennych (grysik) od 19·5 do 20, 1 klg. ryżu od 20 do 36, 1 klg. masła od zł. —·85 do 1·05, 1 klg. sera osełkowego od 28 do 29, 1 klg. sera faskowego od 24 do 26, para jaj od 5 do 5, 1 litr mleka świeżego od 8 do 12, 1 litr mleka zbieranego od 4 do 4, 1 litr mleka kwaśnego od 6 do 6, 1 litr śmietany kwaśnej od 40 do 45, 1 litr śmietany słodkiej od 28 do 28 ct., para gęsi karmionych od zł. 3·60 do 3·80, para kaczek karmionych od zł. 1·40 do 1·50, para kur karmionych od zł. 1·40 do 1·60, 1 klg. ryb od zł. —·90 do 1·10, 1 klg. fasoli od ct. 13 do 13·5, 1 klg. grochu od ct. 12 do 12·5, 1 klg. cukru od ct. 30 do 32, 1 klg. kapusty kwaszonej od — do —, 1 klg. kartofli od zł. 3·— do 3·—, 1 stos 4 metrowy drzewa bukowego łupanego od zł. 14·16·8 do 14·50, 1 litr nafty od ct. 18 do 25.

— **„Bankverein“** wiedeński postanowił podwyższyć kapitał akcyjny o 15 miljonów zł. w 75.000 akcyach po 200 zł. Cały więc kapitał akcyjny wynosić będzie 40 milionów zł.

— **Niewypłacalność.** Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalność Edwarda Waligóry w Nowym Sączu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 16. października 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 221·— do 224·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jaska po 200 zł. w. a. 309·— do 314·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 440·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 4% koronowe 96·75 do 97·45 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 lat 100·25 do 101·95. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·40 do 101·10 Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·90. 4% los w 41½ lat. 97·50 do 98·60. 4% los. w 56-latach 97·90 do 98·60. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·30 do 98·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105. - do —·—. 4½% 100·20 do 100·90. 4% z roku 1891 97·20 do 97·90. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·20 do 97·90.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·65 do 5·75 Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·70 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·28·— do 1·31·—. Rubel rosyjski papierowy 1·29·50 do 1·30·50. 100 marek niemieckich 58·80 do 59·20.

Wiedeń d. 16. października.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano. Kredyty 400·25, węgierski bank kredytowy 484·50, anglobank 178·25, länderbank 284·50, koleje państwowe 394·—, lombardy 112·50, elbetha 280·25, akcye tytoniowe 232·—, alpiny 101·20, renta majowa 100·55, węg. renta złota —·— węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 99·30, losy tureckie 74·—, unionbank 351·—, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 16 października.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie kredyty 249.75 (400·16), lombardy 47·60 (112·08), węgierska renta złota 102·19 (120·92), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 16. października.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 337·37 (399·99), lombardy 97·— (112·23), węg. renta złota 102·30 (121·16), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych.

Lwów 16 paździer. (Spraw. banku roln.) Za 100 kilog. notujemy loco Lwów: Pszenica gotowa 6·80 do 7·10, pszenica nowa 0·— do 0·—, Żyto gotowe 5·75 do 6.10, nowe 0·— do 0·—, Owies obroczny stary 4·80 do 5·30, owies nowy 0·— do 0·—, Jęczmień 5·50 do 6·—, jęczmień nowy 0·— do 0·—, Rzepak 8·— do 8·50, Groch pastewny 0·— do 0·—, groch 6·— do 8·—, Wyka 4·— do 4·50, Bobik 4·25 do 4·50, Hreczka 7·— do 7·50, kukurudza stara 0·— do 0·—, Kukurudza nowa 0·— do 0·—, Chmiel za 56 kilo 50·— do 60·—, Koniczyna czerwona galic. 35·— do 45, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, Tymotka 18·— do 22·—, spirytus za 10·000 litr. proc. loco stacye kolei gotowy 12·75 do 13·—, spirytus na termina 11·— do 11·50.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 16. października.

Wobec zwiększonej konkurencyi pomiędzy sprzedającymi, powstałej skutkiem zwiększenia dowozów, tendencya dzisiejszego targu była cokolwiek słabsza, tak że ceny niezupełnie zdołały się utrzymać. Różnice w cenach pszenicy i żyta są jednak bardzo małe, a znaczniejszego spadku doznał jedynie jęczmień.

Płacono pszenicę białą 7·40 do 7·70 zł., czerwoną nową 7·30 do 7·55 zł., żółtą n. 7·30 do 7·55 zł., żyto 6·35 do 6·60 zł., jęczmień browarny 6·80 do 7·25 zł., na paszę 5·60 do 6·— zł., owies 5·60 do 6·10 zł., rzepak 9·20 do 9·30, zł. Koniczyna czerw. —do— zł., biała — do —. tymotka —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. października.

Hotel Żorża. D. Poglodowski z Smokowic, L. br. Koziebrodzki z Chlebowa, K. Odrzywolski ze Słodnicy, dr. A. Mars i dr. S. Tilles z Krakowa, Z. Surzycki z Wietrzna, dr. M. Fedorowicz z Kołomyi, E. Sedlaczek z Kijowa, A. Fanck z Kleczan, L. Neuvath i G. Koppel z Wiednia, K. Perutz z Jasła, L. Kriser z Wygody, W. Mac-Garvej z Gorlic, T. J. Dernen z Cogagu.

Hotel Europejski. E. br. Brunicki z Jarosławia, T. Karniewski z Zawodca, dr. H. Rosenbusch z Drohobycza, L. Oborski z Brodów, E. Weimar z Wiednia, W. Żurowski z Myszkowiec, Wł. Długosch z Borysławia, K. Głowacki z Wełdzirza, K. Hruby z Drohobycza, Wł. Szymański z Schodnicy.

Stan powietrza. Przy zmiennym stanie nieba opadu w ubiegłej dobie nie było.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 763·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 17. października br. (od północy do północy). Wiatr będzie północno-zachodni o średniej prędkości 3 m/sek.

Średnia temperatura około 12°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone a względna wilgotność powietrza około 80 %.

Deszcz nieznaczny.

Dziś dnia 17. października: Lucyny. — Charytyny.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Niniejszem składamy publicznie podziękowanie straży pożarnej miejskiej i jej naczelnikom Wnym pp. Praunowi i Eliasiewiczowi za spieszny, pełen poświęcenia i skutecznie w bardzo trudnych warunkach niesiony ratunek i stłumienie groźnego pożaru, powstałego w sobotę wieczór w kaflarni na Stillerówce.

Równocześnie wyrażamy także podziękowanie Wmu p. komisarzowi Łysakowskiemu i wojskowości, przybyłej natychmiast dla utrzymania porządku.

Pierwsza fabryka cegieł maszynowych na Stillerówce.

Rudnicki i *Zandler.*

31

TAK BYŁO.

Powieść

H. Sudermanna.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

Z tego miejsca można było mieć widok na całą prawie rzekę, ale ani śladu jakiegokolwiek czółna.

Jechał dalej.

Ciemniej i ciemniej robiło się na powierzchni wody, a jego niepokój wzrastał. Jeżeliby ona przebyć miała noc na mglistej rzece — siedząc w czółnie, napełnionem do połowy wodą — mogło ją to o śmierć przyprawić.

Księżyc zaszedł, tylko gwiazdy mrugały odbijając się w ciemnych wodach.

Znowu rozległo się jego wołanie. Żaby umilkły na chwilę, i to był cały skutek.

Ukazały się pierwsze domy z Neufähr. Wszystko zdawało się już pogrążone we śnie — nawet karczma była ciemna i zamknięta. Nigdzie u brzegu nie było przywiązanego czółna.

Mimo to zatrzymał się przed karczmą i zawołał znowu: Halko!

Potem chwilę nadsłuchiwał, lecz wszystko było cicho — tylko psy ozwały się na nowo.

Budzić karczmarzy dość było czasu z powrotem, w razie gdyby jej nie znalazł. Dlatego pędził dalej. Następowały nowe wsi, — dwie, trzy naliczył.

Z grzbietu końskiego unosiła się para, a od pyska odrywały się kłęby gorącej piany. Oddech psa rozlegał się od ziemi krótki i urywany — widocznie i jego zaczęły już siły opuszczać.

Gustaw obliczył, że ujechał tak wzdłuż rzeki przeszło dwie mile. Niemożliwem było, ażeby dalej mogła płynąć, natomiast być bardzo mogło, że znajdowała się już na drodze do Halewitzu.

Posłał psa naprzód i krok za krokiem powracał tą samą drogą, ciągle obserwując rzekę. Noc letnia rozpostarła po okolicy białe swe, mgliste zasłony. Świerszcze ćwierkały. Cisza w około.

Powróciwszy do Neufähr, zaniechał dalszego szukania, ale postanowił w razie potrzeby zaalarmować mieszkańców. Wóz z Halewitzu nie przybył jeszcze, bo karczma była ciemna i milcząca jak przedtem.

Zsiadł z konia i uwiązał go u płotu. Odetchnąwszy, rozprostował członki, które wskutek jazdy i mgły nocnej, zwilgotniały i zesztywniały.

Wzruszenia ostatnich godzin odczuł niemal jak dobrodziejstwo, bo odpędziły tę j e d n ą dręczącą myśl, która od wielu tygodni wyłącznie zajmowała jego myśli... Teraz nagle znowu się zjawiła i znowu znikła jak strzała, która brzęcząc przeleciała nad uchem, jakby ostrzegający znak, jakim przypominać się zwykł ukryty nieprzyjaciel.

— Gdybym już tylko Halę znalazł — myślał — chętnie to udręczenie znowu przyjmę na siebie.

Nigdy nie byłby przypuszczał, ażeby ta obca, młoda dziewczyna, która go często gniewała bądź swym milczącym uporem, bądź hałaśliwą swawolą, tak silnie przypadła mu do serca.

Zesztywniałemi nogami szedł wzdłuż płotu do drzwi karczmy, przed którémi pies jego wyjąc i skrobiąc, ułożył się, jakgdyby szparą po pod drzwi chciał wsunąć się do wnętrza domu. Trącił podwoje, które skrzypiąc, otworzyły się. Potknął się w ciemnej sieni. W izbie jednak zamigotał jasny ogień na kominie.. a gdy podniósł wzrok, zobaczył przed sobą Helę jaskrawie oświetloną blaskiem łuczywa.

Miała na sobie krótką, czerwoną wiejską spódniczkę, odsłaniającą wyraźnie bose jej nogi. Wełnianą chusteczkę kurczowo przytrzymywała rękami na piersiach. Z pod niej widać było krótki rękaw grubej płóciennej koszuli, domowego wyrobu.

Blada śmiertelnie patrzyła naprzeciw wchodzącego. Skowycząc, skakał pies ku niej, ale ona ani się poruszyła.

— Moje drogie, drogie dziecko — zawołał Gustaw z niezmiernem uczuciem radości, wyciągając do niej ręce. Otóż mam cię! Bogu niech będą dzięki. Otóż mam cię znowu!

Krew oblała jej twarz, spuściła oczy, ale nie myślała podać mu ręki. Całkiem cicho i nie podnosząc oczu, przemówiła po chwili:

— Bądź tak dobrym, wuju i nakaż psu, ażeby był cicho. Gospodyni jest chorą, a mąż jej pojechał do Münsterbergu po lekarza.

Kopnięciem nogi odpędził psa w kąt.

— Ale ty sama, dziecko — zawołał — o sobie nic nie mówisz.

Ona była przygotowaną na burę i nie wiedziała teraz, jak ma odpowiadać na jego wybuchy czułości. Niepewny uśmiech na pół zuchwały, na pół bolesny, okrążył jej pąsowe usteczka.

— No, widzisz przecie — odpowiedziała, wijąc się pod jego spojrzeniami — że stoję tu i gotuję herbatę dla chorej.

Koło niej na trójnóżku stał kociołek, który płomienie ogarniały żółtemi językami.

— A co ty tu masz na sobie? — pytał dalej ciekawie.

Szybko usunęła się w głąb i lewą pięścią jeszcze silniej ścisnęła chustkę pod brodą.

— Wciągnęłam na siebie, com znalazła pod ręką — bąknęła — proszę cię, nie patrz na mnie.

Nad ogniem, na sznurze wisiała mokra sukienka, koło niej wykręcona jasna satynowa bluzka, którą dziś miała na sobie.

— A więc tobie rzeczywiście przydarzyło się nieszczęście — zawołał, zaledwie zdolny zapanować sam nad przestrachem.

Hela usiłowała obojętnie ruszyć ramionami, patrzyła jednak przytem bardzo żałośnie.

— Ach, jakie tam nieszczęście — odpowiedziała — cóż wielkiego? Po prostu... Przepłynęłam rzekę.

— W sukniach? — zawołał — któraż z was potrafi pływać w sukniach?

— Mój Boże! — odparła, oczyma szukając ziemi — co mi nie było koniecznie potrzebnem, zostawiłam w czółnie... Jutro to gdzieś wyłowią...

— Ależ dziecko, opowiadaj nareszcie — nalegał.

— Co tu wiele opowiadać? — ruszyła ramionami — ty się tylko gniewasz za wszystko! — I zacisnęła usta z uporem.

— Nie będę się gniewał — zapewniał ją.

— No, więc! — zdecydowała się nareszcie i głęboko odetchnęła, jakby dla nabrania odwagi. — Gdy naraz wpadłam w wir i zobaczyłam, że z jednem nędznem wiosłem nie mogę walczyć przeciw prądowi, pomyślałam sobie: Hs, jak Bóg da. Przynajmniej użyję pięknego wieczora, dopóki ktoś nie przyjdzie mnie wybawić... Ale nikt nie przyszedł... I nic to nie szkodziło. To było tak cudownie, mijać błyskawicą sitowia... To tak jak w baśni..

Zatrzymała się i popatrzyła na niego wielkiemi, przestraszonemi oczyma, jak gdyby sobie przypomniała dopiero, do kogo mówi. Potem nachyliła się nad kociołkiem, zdjęła nakrywkę i dmuchała w płomienie.

— Dlaczego nie mówisz dalej? — nalegał.

— Nie mogę, — szepnęła — ty patrzysz ciągle na mnie.

— Będę patrzył gdzieindziej — odpowiedział łagodnie.

Poddała się swemu losowi.

— Gdy tak jechałam dobrą godzinę — opowiadała dalej — zaczęło mi się to przykrzyć... Nie miałam także gdzie postawić nóg, bo na spodzie ciągle przybywało wody... Zobaczywszy domy w Neufähr, pomyślałam sobie: No teraz już będzie koniec... Wołałam i krzyczałam, ale daremnie... Sprawiłam się więc krótko i skoczyłam w wodę.

— A, to dyabeł nie dziewczyna! — zawołał gniewnie ale ze śmiechem.

— Ludzie ze wsi zapewne także tak myśleli, — odparła — bo gdym się ukazała na brzegu, wszyscy odemnie pouciekali. Dobrze jeszcze, że znałam gospodarza z karczmy.

Następnie opowiedziała, w jakiej nędzy znalazła dom. Żona leżała we febrze, a mąż w swej bezradności zalewał się wódką.

— Wypędziłam zaraz niegodziwca do Münsterbergu po lekarza — kończyła opowiadanie — i czy chcesz, czy nie chcesz, zostanę tu tak długo, dopóki nie powróci.

Popatrzyła, mówiąc to, tak nieprzyjaźnie na niego, jak gdyby się już widziała przemocą porwaną z tego miejsca.

Ale on ją w tej chwili uspokoił. Dalekim był od tego, ażeby chciał przeszkadzać jej w tak szlachetnym czynie.

— Na jedno pytanie musisz mi jeszcze odpowiedzieć — rzekł po chwili milczenia.

— Pytaj.

— Przed godziną byłaś tu już przecie?

— Tak — odparła.

— Czy nie słyszałaś wołania?

Zdawała się zmięszana, namyślała się przez moment, a potem odpowiedziała z determinacyą:

— Słyszałam.

— A dlaczegożeś nic nie odpowiedziała?

Nastało milczenie.

Podniosła kociołek z ognia i wrzącą wodę wlała do ryneczki, z której wkrótce rozeszła się słodkawa woń bzowego kwiatu.

— Pozwolisz, że zaniosę chorej herbatę? — zapytała — febra nią tak trzęsie.

I nie czekając odpowiedzi, wyszła tylnemi drzwiami, ostrożnie trzymając dwoma palcami uszko gorącej ryneczki.

Gustaw pochłaniał oczyma tę lubą, smukłą postać, znikającą w ciemności.

Usiadł na dębowym klocu, służącym do rozrębywania drzewa, wziął siekierę i w zamyśleniu przesuwał po niej palcami, badając jej ostrze.

Z zumnemi oczyma spoglądał pies na niego.

— Jak w baśni — powiedziała.

(C. d. n.)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
otrzymała i poleca świeżo wydane:
HOMILIJE
na niedziele i święta całego roku
przez
ks. Antoniego Chmielowskiego
M. S. T.
(Str. 503 w wielkiej 8-ce.)
Cena egzemplarza **2 zł. 80 ct.** z przesyłką o **25 centów** więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

NOŻYCE do strzyżenia bydła „Rapide" po złr. 2·25, Trokary z 2 rurkami po złr. 1·50, Przyrząd ratunkowy dla bydła w wypadkach dławienia, wzdęć (w kształcie rury z drutu stalowego) po złr. 6·—, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

LOKAL SKLEPOWY wraz z urządzeniem, przy pierwszorzędnej ulicy we Lwowie, jest zaraz do odstąpienia. Wiadomość w handlu Gabriola i Chlebownika, Lwów, plac Halicki 3 59

W CHOROŚNICY do nabycia cztery kufy w dobrym stanie. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd gospodarczy w Chorośnicy, 46

KAMIENICA wolna 12 lat od podatku, Supińskiego 24, do sprzedania 48

EKONOM kawaler, potrzebny zaraz. Zgłoszenia osobiste lub przysłane odpisy świadectw i opisy życia i osoby, przyjmuje Zarząd dóbr Sanniki poczta Mościska.

MŁODY CZŁOWIEK z pięknem i szybkiem pismem, poszukuje miejsca do przepisywania aktów, rachunków, kosztorysów itp. za skromnem wynagrodzeniem. Adres: P. Z, F. Supińskiego 18, drzwi 1, Lwów.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Wyrób krajowy.
Koce na konie i wózki, **Kocyki** na łóżka z fabryki krajowej w Glinnie (odznaczonej złotym medalem) **po cenach fabrycznych** w największym wyborze poleca Magazyn **F. Knauer i Syn**, Lwów, plac Kapitulny.

Herbata
z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po złr. 5, 4, 3·50, 3, 2·50 funt. Okruchy aromatyczne po złr. 1·75 i po złr. 1·30 funt, ma na składzie Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany. 485

Stare kuracyjne
WINA TOKAJSKIE
w wielkim wyborze
po zł. 2·40, 3, 3·50, 4, 12 za flaszkę
również **WINA** stołowe
z królewsko-węgiersk. wzorowej piwnicy
i własnego butelkowania
z poręką bezwzględnej naturalności
poleca handel 7238
St. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Założona w r. 1850
Gustaw Hofbauer
Fabryka
Fortepianów



WIEN,
9. Bezirk, Liechtensteinstrasse Nr. 76.
Wielki wybór najlepszych **fortepianów, pianin, harmonii**, nowych i przegranych, do rozprzedaży i zamiany i na raty. 100 sztuk do wyboru. 7216



Ta wynaleziona przez nas od r. 1876 **składająca się z najprzedniejszych pierwiastków** w czerwonej i białej barwie
Uniwers. Pomada do czyszczenia metali
jest najlepszym jedynie skutecznym środkiem czyszczenia. **Wszystkie podobne tłuszcze** nawet inaczej nazwane, są jedynie **naśladownictwem** naszej pomady metalowej i nie osiągają nawet w przybliżeniu dobroci tejże. Dlatego proszę uważać przy zakupnie na naszą firmę i markę ochronną.
Główny skład dla Austro-Węgier:
Gottlieb Veith, Wien, III/1.

Nagrodzony medalem srebrnym na wystawie we Lwowie.
„SALUS"
nacieranie
Dr. Koszutskiego,
lekarza kobiet i dzieci
znane od 1866 roku, obecnie stosownie do postępu nauk ulepszone, tamuje objawy **rheumatyczne** i **rheumatyczno-nerwowe**, boleści ze znużenia, **po połogu** itd. powstałe.
Cena za butelkę ze sposobem używania 75 ct. — Apteka Piotra Mikolasza. Lwów. 6735



Siatka druciana kolorowa do okien metr □ zł. 1, najlepsza zł. 1·20. **Klosze** druciane do przykrywania potraw, średnicy 22, 24, 26, 28, 30, 33 cm. po ct. 45, 50, 55, 60, 65, 75
Drut kolczasty do ogrodzeń podwójny, cynkowany, 100 mtr. złr. 4·50, z gęściejszymi kolcami złr. 5·50, z blaszkami przez całą długość złr. 8·50, bez kolców złr
poleca 5570
ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki 9.
Osobny magazyn mebli żelaznych na pierwszem piętrze.

Dzierżawa.
Dwa folwarki po 400 morgów, osobno lub razem, do wydzierżawienia od 1. lipca 1896. Szczegółów udzieli Zarząd dóbr JO. Władysława księcia Sapiehy, Oleszyce, poczta. 7285

Na zimę!
Wałeczki do okien i drzwi,
Kit do okien
Gips, Cement
poleca po najtańszych cenach
WOLF CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2

Taniej niż wszędzie!
Kaftaniki, koszule systemu Jägera, bardzo ciepłe, sztuka od 65 ct., 75 ct., złr. 1·—, 1·25, 1·75 do 2·80
poleca **MAKS MÜHLFELD, Lwów Rynek l. 37.**
Zamówienia z prowincyi uskuteczni'a się najstaranniej. 6644

Masło
deserowe ze słodkiej centryfugowanej śmietanki i świeże kuchenne odznaczone na wystawach krajowych i zagranicznych, dostarcza w puszkach 4-kilowych Zarząd **gospodarstwa mlecznego w Jureczkowej** poczta Krościenko koło Chyrowa.

KTO CHCE PIC DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:
HERBATY Z RĄCZKĄ



HERBATY
zawsze świeże, dobre i tanie, bo największe zyskały rozpowszechnienie: **Gospodarska** złr. 1·60; — **Herbaty czarne** dobre złr. 2, złr. 2·40, złr. 2·80; **Viktoria** złr. 3·20; **Familijna** złr. 3·40, 3·60 i 4 złr. za ½ kilo neto. **Okruchy herbat** złr. 1·40, złr. 1·60 i 2 złr. za ½ kilo netto.
Po cenach oryginalnych prawie we wszystkich znaczniejszych handlach Galicyi do nabycia.
Żądać zawsze „Herbaty z rączką". 7232
Magazyn herbat Juliusza Grossego w Krakowie.
We Lwowie skład w handlu **Władysława Bażanta** ulica Halicka.

Posada.
Pierwszorzędna firma domu handlowego
poszukuje **inteligentnego i energicznego** młodego człowieka z dobrej rodziny, okazałej powierzchowności, uzdolnionego w kupieckim zajęciu, władającego dobrze językiem niemieckim i polskim, aby wykształcić go na
Podróżującego agenta.
Pierwszeństwo mają wysłużeni jednoroczni ochotnicy. Oferty z odpisem świadectw i z oznaczeniem wymaganej płacy, pod znakiem: **„W. 4095"** załatwia **Rudolf Mosse w Wiedniu.** 7273

Drzewka
do obsadzania dróg i parków, brzozy, graby, jasiony, jawory, jarząbki, kasztany, klony, lipy, olchy orzechy, sumaki, topole i wiązy od 2 do 3·5 metra wysokie dostarcza za pobraniem
Leśnictwo Zassów pod Czarną
Cenniki na żądanie odwrotną pocztą. 7274

Winogrona feslawskie,
Brzoskwinie,
Gruszki i Jabłka tyrolskie
wysyła najstaranniej opakowane
handel 7166
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Maryacki 7.



W największym wyborze i najtańsze 7218
WIEŃCE GROBOWE
z kwiatów sztucznie zasuszanych sztuka od 50 ct. do 4 złr., **z kwiatów materyalnych, trwałych, francuskich** sztuka od 1 do 15 złr., **metalowe** sztuka od 2 do 25 złr. — poleca handel kwiatów
J. STACHIEWICZA
we Lwowie, plac św. Ducha l. 8.
Posyłki na prowincyę uskuteczniają się odwrotną pocztą.



Główny skład
prawdziwie rosyjskich
kaloszy i berlaczy
z fabryk w **Petersburgu i Rydze**
S. Reschovsky
Wien, I., Rothethurmstrasse 4.
Szewcy otrzymają **znaczny** opust.
Cenniki gratis. 7263

C. k. dostawca dworów patent i przywilej
EXSICCATOR
6 medali, 2 dyplomy i herb. 6233
Usuwa wilgoć, niszczy radykalnie grzybek drzewny itp
Broszury ilustrowane wysyłam franco. **Agentów poszukuję.** Adres dla pism i telegramów: **Exsiccator, Wien.**
Ostrzeżenie. Przy nabywaniu należy uważać na „Exsiccatora" herb państwa, bo w Galicyi sprzedają różne smarowidła bezwartościowe zamiast **Exsiccatora.**

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.
PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA
CENA: flakonu 100 pigułek.. **4** »; 1/2 flakonu 50 pigułek **2 25**; flakonu syropu...... **3** »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
BLANCARDA
Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.
CENA: Flakon rostworu ... **5** »; 1/2 flakon rostworu. **2 75**; Flakon cukierków ... **3** »
EXALGINA jest najskuteczniejszy, najmniej szkodliwy i najpewniejszy środek leczniczy **PRZECIW BOLOM**
SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie**, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.



Urbanowski, Romocki i S-ka w Poznaniu
Lejarnia żelaza, fabryka machin i kotłów parowych oraz wyrobów z miedzi 7275
polecają się do wybudowania i urządzenia **nowych gorzelni** oraz przebudowania starych już istniejących, podług własnego długotelniem doświadczeniem stwierdzonego i za najlepszy uznanego systemu.
Urządzenie młynów parowych, tartaków, browarów i krochmalarni wchodzi również w zakres naszego działania, ku czemu rysunki i kosztorysy dostawiamy darmo.
Zgłoszenia przyjmuje **Centralne Biuro Poznań 3**, jak również Biuro filialne **we Lwowie** ulica Kraszewskiego 23.

Węgiel kamienny
salonowy
z najlepszych kopalń górnośląskich, bez domieszek gorszych gatunków, w workach plombowanych po 50 kg. dostarczamy do domów w każdej ilości, ręcząc za wagę.
Dostarczamy również węgiel fabryczny całymi wagonami dla gorzelń, browarów, młynów, lokomobil itp.
Ceny najumiarkowańsze.
Zamówienia prosimy nadsyłać pod adresem:
Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe
Lwów, ulica Jagiellońska l. 3, II. piętro.
Tel-fon Nr. 457.

Pomiędzy naturalnémi wodami szczawowémi zajmuje
Woda Krondorfska
alkaliczna szczawa
podług analiz naszych pierwszych powag
jakościowo naczelne miejsce.
Główny skład na Galicyą posiada firma
Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.
Generalne zastępstwo dla Galicyi: w handlu farb i materyałów Leopolda Lityńskiego, Lwów, Grand Hotel. 6892

Julian Dąbrowski
we Lwowie, ulica Halicka l. 17
poleca **własne wyroby ze złota** urzędownie cechowane, tak nowe jakoteż „Ocasion".
Zegarki kieszonkowe złote, srebrne, stalowe, niklowe oraz pendułowe franc., jakoteż **budziki.**

Miejsce wydawania biletów jazdy do Ameryki północnej
po cenach zniżonych.
Pewny, bezpośredni przewóz bez przesiadywania, tanio, dobre zaopatrzenie.
Jazda oceanem 9cio dniowa.
Przy przybyciu pociągów w Lipsku jest mój urzędnik zawsze obecny i odznacza się czapką zaopatrzoną czerwoną gwiazdą. 5362
Koncesyonowane biuro przewozu **F. STAREK** Gellertstrasse 7 **w Lipsku** (Leipzig.)



Piece ciągło-palne
ze świetlnicą
(system Geburth'a). 7234
Do opału można używać nie tylko antracytu i koksu, ale
każdy inny węgiel.
Po jednorazowem rozniecaniu ognia pali się miesiącami, potrzebuje bardzo mało materyałów palnych i prawie żadnej obsługi.
Cenniki gratis i franco.
R. GEBURTH
c. k. nadworny maszynista,
w Wiedniu, VII., Kaiserstrasse 71.

Nowo otworzony handel pod firmą:
JAN KOSNIERSKI
Lwów, ul. Akademicka l. 28
poleca 7001
NAJLEPSZE TUTKI CYGARETOWE
z prawdziwych Cartouche papierków, nieklejone, po niskich cenach. Zamówienia odwrotną pocztą.

Apteka J. Purgleitnera w Gracu.
Styryjski sok ziołowy, za flaszkę 88 ct., przeciw kaszlom, chrypce, cierpieniom piersi i gardła. Od 40 lat doświadczony.
Syrop wapna, z podfosforanu wapna. Środek łagodzący dla chorych na płuca i piersi, nadto wzmacnia kości u małych dzieci. Flaszka 1 złr.
Dr. Wuchta maść roślinna, za dużą flaszkę 1 złr., za małą 60 ct., przeciwko gośćcowi i reumatyzmom.
Englhofera esencja na muszkuły i nerwy, flaszka 1 zł. Wcieranie z aromat. roślin.
Wszystkich powyższych przetworów dostanie w każdej aptece monarchii, albo można je zamawiać za pobraniem u fabrykanta. 7239

Do ciągnienia mającego się odbyć dnia 5. listopada
polecamy do zakupna bardzo cenne
3% Losy kredytowe ziemskie z r. 1889
po złr. 100 nom. 7225
Główna wygrana 50.000 złr.
za gotówkę podług kursu dziennego lub w ratach miesięcznych po złr. 4, 5, 6.
Promesy po złr. 1·25 i 50 ct. stempel.
Ilość rat miesięcznych zostanie odpowiednio do kursu jak najtaniej rozliczoną i na żądanie podaną do wiadomości. Prawo wygrania nabywa się po uiszczeniu pierwszej raty, którą nadsyłać należy wprost do mnie za przekazem poczt.
Edward Urban
Bankhaus Brünn grosser Platz Nr. 25 w własnym domu.
Zdolni agenci zechcą się zgłaszać wprost do mnie. Ceny przy najwyższej prowizyi bardzo umiarkowane. Najrychlejsze załatwienia.

Zmiana lokalu.
Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych
BENEDYKTA KOPERNICKIEGO
pod „Kopernikiem"
przeniesiony został do nowego lokalu **przy placu Halickim 1.**



Po cenach najtańszych w wielkim wyborze okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze. — **Reparacye najrychlej i najtaniej. Urządzenia dzwonków elektrycznych.**
Zamówienia z prowincyi odwrotnie. Adres: **Optyk Kopernicki, Lwów plac Halicki l. 1.**

JAN IHNATOWICZ
poleca
niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam

	ct.
MANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, kontitur, flakon	20
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i	40
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet	06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	2

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35, — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

Na sprzedaż.
Majątek ziemski w powiecie lwowskim, 5 kilometrów od stacyi kolei żelaznej, 1830 morgów obszaru, z tego przeszło 1000 m. ornej ziemi, łąk i pastwisk, a 800 m. lasu, gorzelnia z kontyngentem 710 hektolitrów, młyn, stawy itd. Dług hipoteczny 110.000 złr. Tow. kredyt. ziemskiego, cena po 160 złr. za morg.

Majątek ziemski 6 klm. od Stanisławowa, 619 m. obszaru, z tego 320 m. ornej ziemi, 104 m. łąk, 90 m. lasu, 19 m. kamieniołomu. Budynki nowe ubezpieczone na 24.000 złr., budynek mieszkalny w stylu szwajcarskim o 6 pokojach. Znaczne suche dochody z młyna, gipsarni, kamieniołomów i łęgowiny. Cena 135.000 złr. Dług hipoteczny Banku krajowego 52.000 zł.

Folwark od Żółkwi 4 kilometry, 70 m. obszaru, czarnoziem, poczta i stacya kolei w miejscu. Cena 20.000 złr.

Majątek ziemski pow. Kamionka Strumiłowa, 2 klm. od stacyi kolejowej, 130 m. obszaru, z tego 20 m. łąki dwukośnej i 10 m. lasku, dom mieszkalny o 4 pokojach z ogrodem warzywnym i spacerowym. Cena z zasiewami bez inwentarza 30.000 złr. Dług hipoteczny Banku krajowego 15.000 złr.

Kamienica we Lwowie, 2-piętrowa, wynajęta rządowi, bardzo dobrze się rentująca. C na 56.000 złr.

Bliższych wiadomości udzieli
Kancelarya adwokacka Dr. Winc. Balabana i Dr. Al. Vogla we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 7, I. piętro.
Pośrednictwo wykluczone.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.